

NR 1

Warszawa 2022/03



2.0
NORYMBERGA

ZESZYTY NORYMBERSKIE

dr Reiner Fuellmich oskarża w Polsce

Raport Wilka



Zeszyty Norymberskie nr 1

dr Reiner Fuellmich oskarża w Polsce

Raport Wilka

Wydawca: Fundacja Polskie Veto

Redakcja: Piotr Heszen

Skład: Angelika E. Witkowska

Projekt okładki: Maciej Żelazo

Norymberga2.pl

Spis treści:

Przedmowa	7
I posiedzenie Poselskiej Komisji Śledczej	11
II posiedzenie Poselskiej Komisji Śledczej	25



Przedmowa

15 listopada 2021 r. kwadrans po jedenastej rozpoczęła swoje pierwsze posiedzenie Poselska Komisja Śledcza działająca w ramach Zespołu Parlamentarnego ds. Nadużyć i Naruszeń Prawa w związku z Covid-19. Ma ona pełnić główną rolę w projekcie o wymownej nazwie Norymberga 2.0. Chodzi o to, żeby zebrać dowody na przestępstwa popełnione w Polsce w okresie obowiązywania „walki z pandemią Covid-19”, czyli od 4 marca 2020 r. Te przestępstwa trwają do dziś, ich skala się zwiększa, zaś w przypadku mających największy zakres władzy polityków, można mówić o zbrodni przeciwko ludzkości. Świadczą o tym liczby rejestrowane przez działy statystyczne polskich urzędów publicznych, do których z trudem, lecz systematycznie docierają lekarze i analitycy. Liczby te mówią szacunkowo o co najmniej 150 tysiącach polskich obywateli zmarłych od marca 2020 r. do grudnia 2021 z powodu nieudzielenia im należytej pomocy medycznej. To zaniechanie spowodowane zostało procedurami i praktyką „walki z pandemią Covid-19”. „Walka” ta – gdy stoimy tylko na gruncie oficjalnych danych – jest walką z nieistniejącą pandemią, którą można nazwać, jak czyni to dr Reiner Fuellmich, „pandemią testów PCR”. Możemy więc z całą pewnością powiedzieć, że to z czym mamy do czynienia w Polsce i na świecie

pod postacią rozmaitych „obostrzeń”, nie wypływa z troski o nasze zdrowie i życie. Skutek tego jest przeciwny. Wymieńmy niektóre szkody, jakie możemy zaobserwować w naszym społeczeństwie:

- wzrost prób samobójczych u nieletnich (o ok.1/3);
 - spadek poziomu nauczania, dla niektórych przedmiotów zbliżający się do 100%;
 - wzrost chorób psychicznych u dzieci i młodzieży, otyłości (z powodu przesiadania przed komputerem, pozbawionego ruchu trybu życia), cukrzycy itp.;
 - dezintegracja życia rodzinnego i zawodowego spowodowana przymusowymi zamknięciami firm i szkół;
 - faktyczne, idące w miliony, kary aresztu domowego, funkcjonujące pod nazwą „kwarantanny”;
 - wymuszanie aplikowania preparatów pod nazwą „szczepionek”, straszenie sankcjami w przypadku odmówienia przyjęcia preparatu (groźba karalna).
- To tylko część strat, jakich doznajemy na poziomie osobistym, nie wspominając o sprawach drastycznej ingerencji państwa w kult religijny, obniżenia poziomu bezpieczeństwa narodowego poprzez szykanowanie żołnierzy i pogłębiania finansowej zapaści Polski, gdyż wspomniane „szczepionki” są kupowane przez rząd RP za bardzo duże pieniądze.

W trakcie trzeciego posiedzenia Poselskiej Komisji Śledczej (relacja z niej znajdzie się w 2. numerze Zeszytów) zajęto się sprawą młodej Polki, która zmarła na serce z powodu świadomej decyzji pracowników szpitala o nieudzieleniu jej pomocy medycznej do czasu uzyskania przez nią wyniku testu na obecność koronawirusa. Śp. pani Ania urodziła się w Wigilię, zmarła 13 grudnia, a umierając, miała niespełna 33 lata. Czy te wiele mówiące Polakom daty to

tylko przypadek? Czy też może śmierć tej kobiety możemy potraktować jako ofiarę, która przyniesie dobre owoce? Bardzo byśmy chcieli, żeby jednym z tych owoców była publikacja Zeszytów Norymberskich, w których udokumentujemy faktografię dowodową dla wymierzenia sprawiedliwości sprawcom śmierci p. Anny i wielu innych osób.

Znajdzie się w nich dosłowny zapis pracy komisji, z niezbędnymi skrótami, polegającymi na pominięciu fragmentów ogólnych, niewiele wnoszących do spraw pod względem merytorycznym i z drobną korektą tekstu mówionego, zwłaszcza tłumaczonego z języków obcych – dla jego lepszej czytelności w formie zapisu papierowego. Korekta ta nie zmienia zasadniczej dosłowności przekazu. Mamy nadzieję, że przyszły sąd Najjaśniejszej Rzeczypospolitej skutecznie go wykorzysta.

Komisja podejmuje także współpracę międzynarodową, której wyrazem jest pojawianie się podczas jej sesji specjalnych gości z zagranicy, gdyż przestępstwa i zbrodnie popełniane są w różnych krajach. W pierwszym posiedzeniu uczestniczyło dwoje uczestników z Niemiec: dr Reiner Fuellmich i mec. Viviane Fischer.

Piotr Heszen



I posiedzenie Poselskiej Komisji Śledczej Warszawa, 15 listopada 2021 roku

Reiner Fuellmich:

Nasze rządy, przynajmniej wszystkie rządy europejskie oraz rząd amerykański, nie działają w najlepszym interesie obywateli. Są finansowane przez korporacje międzynarodowe – jak ujawniła Catherine Austin Fitts. A my jako komisja (niemiecka komisja zajmująca się poszkodowanymi przez korporacje, jeszcze przed „pandemią Covid-19” – przyp. red.), od czasu do czasu myśleliśmy, że może coś tu jest nie tak, ale nigdy nie mogliśmy dotrzeć do tego, o co chodzi. Mieliśmy poczucie, że w niemieckich sądach dzieje się coś niedobrego. Volkswagen i Deutsche Bank działały poza prawem. Deutsche Bank to jest organizacja postrzegana przez polityków jako systemowo potrzebna, ale jest to tak naprawdę organizacja kryminalna.

Co się stało w sądach w związku z Covid-19? Trzech ekspertów wykazało, że wszystkie środki zaradcze zastosowane przez rząd nie mają żadnych podstaw naukowych. Sądy administracyjne w Austrii i w Portugalii doszły do dokładnie tych samych wniosków – że testy PCR nie są w stanie wykrywać infekcji i nie można ich stosować w diagnostyce koronawirusa. Policja zaczęła nękać trzech ekspertów, dokonując przeszukań w ich mieszkaniach.

Jeżeli chodzi o szczepionki przeciwko Covid-19, potrzebowano stanu nadzwyczajnego, by móc stosować nieprzetestowane preparaty.

Wszystkie działania związane z Covid-19 zostały podjęte na podstawie wyników badań, które były niemiarodajne. W przypadku testów PCR jest dużo wyników fałszywie dodatnich. Na przykład przez cykle amplifikacji, które przeprowadza się w ramach tego badania. Czyli bierzemy wymaz, kładziemy go do maszyny i później musimy używać tak zwanych cykli amplifikacji, żeby poszerzyć coś, czego tak naprawdę nie widać, wzmocnić, czyli robimy kilkanaście takich cykli. Wszystko powyżej dwudziestu czterech cykli jest już niemiarodajne, naukowo bezużyteczne. Nawet przedstawiciel Pfizera powiedział, że zastosowanie trzydziestu pięciu lub więcej cykli może skutkować 97% wyników fałszywie dodatnich, a mimo to tego badania nadal używamy w większości krajów, stosuje się nawet czterdzieści pięć cykli. Rozpętało to panikę, doprowadziło do szczepionek, do masek, do lockdownów, a to wszystko było tylko po to, żeby populacja światowa uwierzyła w to, że istnieje zagrożenie. Przez to ludzie stali się konformistami, zdecydowali się zaszczepić, jako że był to w ich świadomości jedyny środek ochronny przed chorobą. Nie ma żadnej przyczyny, dla której warto by było korzystać ze szczepień, nie ma pandemii Covid, jest pandemia testów PCR. Szczepionki są absolutnie nieskuteczne, jak pokazuje przykład Izraela. Występują bardzo poważne skutki uboczne, choroby serca czy płuc, zakrzepice, a każda kolejna dawka powoduje jeszcze więcej zniszczeń w organizmie. Te bardzo niebezpieczne skutki uboczne były znane już amerykańskiej agencji CDC długo przed tym, jak wprowadzono szczepienie, bo były opisane w treści dokumentacji fabrycznej oraz w treści

sekretnych umów podpisanych między korporacjami a rządami. Zostało tam jasno powiedziane, że firmy nie są w stanie zagwarantować skuteczności szczepień i żądają, aby ich produkty eksperymentalne były nadal zakupywane, nawet jeżeli będą istnieć metody leczenia choroby. Nikt, kto ma równo pod sufitem, nigdy w życiu nie podpisałby takiego kontraktu, ale oni realizują plany Pana Global (personifikacja zakulisowych rządów światowych – przyp. red.), są na jego usługach od wielu lat. Bill Gates mówił o tym, że populacja na świecie jest za duża, stosował szczepienia w Afryce i w Indiach, doprowadzając do sterylizacji kobiet i dziewcząt. Klaus Schwab również poszedł w tym kierunku. W swoich książkach pisał o człowieku, który steruje rządami z tylnego siedzenia, potem powołał Światowe Forum Ekonomiczne w Davos. To jest chaotyczny sposób zarządzania światem w formie pandemii, wojny z Rosją, wojen domowych... Poprzez obrót bezgotówkowy będzie można wysledzić każdego na całym świecie.

To nie nasza opinia, to opinia psychologów i psychiatrów, których przesłuchiwała nasza komisja (ds. Covid-19 – przyp. red.): Pan Global i jego marionetki to po prostu psychopaci. Pan Global wyszkolił swoje własne marionetki, od lat 90. XX w., poprzez program młodych liderów. Angela Merkel i Bill Gates to byli jedni z pierwszych absolwentów, którzy ukończyli te szkolenia w 1992 roku. To ludzie z bardzo słabymi osobowościami, ale dobrze wyszkoleni, posiadający umiejętności retoryczne, jak Macron we Francji, Kurz w Austrii, Justin Trudeau w Kanadzie, niemiecka przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen. Coraz więcej ludzi chce, żeby osoby odpowiedzialne za tę pandemię zostały pociągnięte do odpowiedzialności w ramach prawa międzynarodowego, poprzez pozwy zbiorowe i dochodzenie odszkodowań.

W Niemczech na przykład świetnie napisane wyroki sądowe potwierdziły, że testy PCR nie mogą być podstawą do prowadzenia jakichkolwiek obostrzeń covidowych. Megalomanii i psychopaci powinni być powstrzymani.

Viviane Fischer:

Staramy się uzyskać coraz większy wgląd w zakres manipulacji, do której doszło. Na całym świecie działa ta sama metoda. Coraz więcej ludzi jest namawianych do zaszczepienia się i do wzięcia udziału w tej grze. Wywołuje to tzw. syndrom sztokholmski, ludzie nie są w stanie zaakceptować tego, że rząd, któremu ufają, może wyrządzać im krzywdę. Rządy kłamią, ich działanie jest mieszaniną uwodzenia i presji. Myślę, że 30% populacji zdaje sobie sprawę z tego, co dzieje się naprawdę i liczba ta rośnie, kolejne 30% utknęło w miejscu i nie wie, co się dzieje, reszta jest całkiem zmanipulowana. Nasza komisja śledcza otrzymuje w Berlinie informacje z różnych środowisk, że ludzie zdają sobie sprawę z tego, co się dzieje, ale boją się zrobić coming out, z uwagi na dobro swojej rodziny, nie chcą zbankrutować... To tak ważne, żebyśmy połączyli siły na całym świecie, żebyśmy się zjednoczyli, żeby mieć łączność z sąsiadami, szczególnie dla nas ważna jest owa łączność z naszymi sąsiadami z wschodniej granicy. Polacy i inni ludzie z byłego bloku sowieckiego boleśnie doświadczyli systemu totalitarnego, my też mamy to doświadczenie z NRD. Cieszę się z naszego spotkania dzisiaj, cieszę się, że jest taka inicjatywa wśród Polaków, żeby połączyć siły i żeby jasno się przeciwstawić złu. Mogę podzielić się moją historią rodzinną. Wujek mojej mamy był księdzem i w czasie rządów hitlerowców, po jednym z kazań, w którym wyrażał wobec nich sprzeciw, został zabrany do obozu koncentracyjnego i tam zmarł. To jest historia, której pa-

mięć jest obecna do dzisiaj w mojej rodzinie. Wiemy, co się stało w przeszłości i jesteśmy świadomi, że nie możemy iść w tym kierunku, nie możemy poddać się dyktaturze zdrowotnej. Widzimy teraz, że osoby niezaszczepione są celem ataków, są wykluczane, ich prawa człowieka nie są przestrzegane. Jesteśmy jednostkami ludzkimi i musimy walczyć o nasz ludzki sposób życia. Jestem przekonana, że ostatecznie zwyciężymy.

Jacek Wilk:

Bardzo dziękuję, Panie Przewodniczący... Panie Doktorze, zgadzam się z Panem całkowicie, że taką fundamentalną okolicznością faktyczną całego tego problemu i wszystkich jego konsekwencji jest sprawa niewiarygodnych testów PCR, na podstawie których potem konsekwentnie budowano atmosferę zagrożenia, zastraszania... A z kolei do niej dobierano środki stosowane przez państwo.

Wydaje mi się, że drugim z punktu widzenia prawa centralnym problemem jest kwestia proporcjonalności stosowanych środków. Nieproporcjonalnie ostre środki prawne w stosunku do sytuacji mamy zastosowane właśnie w Polsce. Wymyślili sobie za pomocą specjalnych ustaw czwarty, nieznanym polskiej Konstytucji stan nadzwyczajny. Żyjemy cały czas w sytuacji, kiedy nasze prawa i wolności obywatelskie są ograniczone właśnie w taki sposób, jakbyśmy mieli stan nadzwyczajny, a nikt oficjalnie go nie ogłosił. I tak naprawdę nikt nie wie, kiedy się to skończy. Oficjalny stan nadzwyczajny musiałby mieć termin końcowy. Tutaj dochodzę do mojego pytania. Chciałem zapytać Pana Doktora, z Pana doświadczenia w Niemczech i w innych państwach, czy rzeczywiście rządy posuwają się do takiej sytuacji, że ewidentnie łamią konstytucje, stosując

nieznane konstytucjom stany nadzwyczajne? Ograniczają nasze prawa i wolności? I to w sposób nieproporcjonalny do zagrożenia? Zilustruję, jak bardzo jest to nieproporcjonalne w Polsce. Otóż w Polsce do tej pory zmarło „z powodu koronawirusa”, ale tak naprawdę w ogromnej większości koronawirusa i chorób towarzyszących, 75000 osób, ale na skutek walki z tą chorobą zmarło ponad 150000 ludzi, ponieważ rząd ograniczył działalność służby zdrowia.

Reiner Fuellmich:

Nasze rządy – za takie je uważamy, ale często są one sterowane jak marionetki – jak najbardziej działają z pogwałceniem prawa konstytucyjnego.

Mirosław Piotrowski:

Pan Doktor Fuellmich wspomniał o ludziach, których zbiorczo określił jako Mister Global, ale wspomniał też o marionetkach. Nie usłyszałem żadnego polskiego nazwiska, a może to marionetki marionetek?

Chciałbym, w nawiązaniu do tego, co powiedział Pan Mecenas Wilk, zejść na niższy poziom prawodawstwa polskiego i zapytać Pana Doktora o doświadczenia z takimi bądź podobnymi przypadkami jak w Polsce. Czy miał Pan z nimi do czynienia w Niemczech albo innych krajach świata? Otóż, nasz grupa C19, społeczna grupa, która zrzesza dziesięć kancelarii prawnych i wielu profesorów medycyny i genetyki, wystosowała do Ministra Zdrowia zapytanie o test PCR. Nasi profesorowie genetycy sformułowali jedenaście pytań, zaczynając prośbą o podanie listy producentów. Było także pytanie o cykle amplifikacji. Ministerstwo Zdrowia na jedenaście pytań nie znalazło odpowiedzi na żadne. Przekierowano nas do Narodowego Instytutu Zdrowia, do Państwowego

Zakładu Higieny, który testuje leki i który podlega Ministerstwu Zdrowia i na jedenaście pytań ten Instytut na dziesięć odpowiedział, że nie wie, nie prowadzi badań, nie spotkał się, a jednego pytania nie zrozumiał.

Nie wiem, czy Pan Doktor wie, że w Polsce Minister Zdrowia nie musi być lekarzem – i nie jest, jest ekonomistą. Premier też nie jest lekarzem, jest magistrem historii, ale za epidemie, pandemię czy stan zdrowia w Polsce odpowiada Główny Inspektor Sanitarny. On dysponuje budżetem 1 miliard 600 milionów zł, to jest 400 mln euro, i ma 20 tys. pracowników. Zwróciliśmy się do Pana Premiera z pytaniem, dlaczego w Polsce nie ma Głównego Inspektora Sanitarnego, bo od roku nie został mianowany. Premier odesłał nas do Ministra Zdrowia, który jest zobowiązany go powołać. Głównym Inspektorem Sanitarnym musi być lekarz. Na nasze pytanie, kiedy go powoła, odpowiedział, że w ogóle go nie powoła. Podaliśmy Ministra Zdrowia do prokuratury. Dochodzę do kwestii końcowej i najważniejszej. Otóż, prokurator stwierdził, że Minister Zdrowia nie podlega polskim sądom. Chcę wyjaśnić, że dwadzieścia lat temu Trybunał Konstytucyjny w Polsce wypowiedział się na ten temat, że każdy polski minister w trakcie urzędowania podlega polskim sądom. Dowiedziałem się też od innych urzędujących ministrów, że oni sami, a nawet premier, podlegają sądom.

Reiner Fuellmich:

Nie znam nazwisk tych wszystkich osób, które działają na ich zlecenie (globalistów – przyp. red.), ale jestem pewien, że wasz minister zdrowia jest jednym z nich. Nie jest lekarzem. Wiele z tych marionetek postępuje w taki sposób, jaki możemy zaobserwować, bo albo zostali po prostu przekupieni, albo

wywarta została na nich presja i dochodzi do rodzaju wymuszenia. Najgorszy problem z marionetkami jest ten, że są to po prostu przeciętni ludzie, nie mają jakichś szczególnych talentów. Niektórzy z nich popisują się wyszkoleniem retorycznym. Mamy przypadek profesora w Niemczech tworzącego procedury pandemiczne... Żeby w Niemczech zostać profesorem nauk medycznych (a myślę, że w Polsce jest tak samo), trzeba napisać rozprawę habilitacyjną... On tymczasem dostał swój tytuł profesorski od jednej z najbogatszych rodzin, do której należy BMW. Takie marionetki to nie są Czarownicy z Krainy Oz, to są małe Skrzaty... Ale z drugiej strony one się śmiertelnie boją, że stracą wszystko.

Krzysztof Łopatowski:

Jawi mi się problem, sprowadzający się do powszechnie panującej korupcji... W tym kontekście chciałem Panu Doktorowi zadać pytanie dotyczące rumuńskiego europosła Cristiana Terheça, który zaprezentował umowę Unii Europejskiej z koncernami farmaceutycznymi na zakup szczepionek. Rumuński parlamentarzysta przedstawił coś, co było wręcz śmieszne, bo kontrakt był w dziewięćdziesięciu procentach zaciemniony.

Reiner Fuellmich:

Większość treści została zasłonięta, ale dzięki informatorom wiemy, jaka jest prawdziwa zawartość tego typu umów. Po pierwsze, że producenci nie mogą powiedzieć, czy szczepionka jest skuteczna czy nie. Po drugie, że nie posiadają wiedzy o tym, czy jest niebezpieczna. Po trzecie, że jeżeli coś pójdzie nie tak i ktoś ich zaskarży, chcą, żeby Unia Europejska albo państwa członkowskie zapewniły im nietykalność. Ponadto, jeżeli pojawią się alternatywne

metody leczenia, to kraj i tak ma nadal obowiązek wykupywać szczepienia. Nasz przyjaciel, który jest również prawnikiem, dokopał się głębiej i odkrył coś, co na razie nie nadaje się do publikacji, ale wygląda, jakby te wszystkie umowy przez nikogo nie zostały podpisane, bo nikt nie chce potem zostać pociągnięty do odpowiedzialności. Wielu polityków po prostu nie odpowiada na pytania, tak jak Pan wspominał, Panie Profesorze Piotrowski, oni po prostu nie będą udzielać odpowiedzi.

Chcę dodać, że nie uważam, iż chodzi tylko o pieniądze. Ludzie, którzy za tym stoją i pociągają za wszystkie sznurki, mają już tyle pieniędzy, że ich nigdy nie wydadzą. Po prostu boją się, że my o nich się dowiemy i panikują. Używają swoich pieniędzy jako łapówki, żeby kupować ludzi, przekupują polityków, dziennikarzy, lekarzy i nawet prawników, dlatego płacą 200 euro za godzinę każdemu lekarzowi, który wykona szczepienie.

Jarostaw Litwin:

Moje pytanie brzmi: jaka jest rola Rady Medycznej w Niemczech i w innych krajach, jeżeli chodzi o system lockdownów, obligatoryjne szczepienie i paszporty covidowe? Osiemdziesiąt lat temu lekarze zostali wykorzystani do bardzo okrutnych i diabelskich eksperymentów, wiemy o tym dzięki procesom norymberskim. Te procesy miały spowodować, że nigdy więcej do podobnych rzeczy nie dojdzie, że już nigdy żadne eksperymenty medyczne nie będą prowadzone na niczego niespodziewających się, niewinnych istotach i nagle widzimy, że historia zatoczyła koło.

Chciałbym zapytać, czy rozważaliście złożenie wniosku do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze? Jedną z podstaw funkcjonowa-

nia Unii Europejskiej do tej pory był swobodny przepływ ludzi, w tej chwili to staje się przeszłością.

Reiner Fuellnich:

Nasz kolega w Kanadzie sporządził pozew zbiorowy. Z pozwem zbiorowym mamy do czynienia wtedy, kiedy jedna osoba staje się przedstawicielem wielu osób, reprezentuje różnych pokrzywdzonych w tej samej sprawie. Ja na przykład byłem przedstawicielem sądowym kobiety, która miała implant piersi wyprodukowany w Stanach Zjednoczonych. Ten implant przeciekał, był nieszczelny i powodował bardzo poważne problemy zdrowotne. Okazało się, że nie był to jeden przypadek, tylko były ich tysiące. Informacja ta pojawiła się w mediach mainstreamowych i każda osoba na całym świecie mogła dowiedzieć się o tym, że takie postępowanie jest prowadzone. Jeżeli taka osoba czuła się pokrzywdzona, mogła przyłączyć się do pozwu zbiorowego, nie musiała wydawać pieniędzy na koszty prawne, po prostu przyłączała się do pozwu tej osoby, która pierwsza pozwała producenta.

Gdy dzisiaj wygramy jeden taki pozew, to wszyscy na tym zyskają. Bo chodzi o to samo, co wszędzie, o testy PCR, które nie mają podstawy prawnej, a co nie ma podstawy prawnej, jest nielegalne. We Włoszech sąd odrzucił taką skargę przez kwestie formalne, w Niemczech też utrudniają, bo nie chcą spojrzeć na kwestie merytoryczne. W trybunale haskim, według mnie, jedna czwarta sędziów jest finansowana przez korporacje. Ostatecznie będziemy potrzebowali alternatywnego systemu prawnego, z naszymi własnymi prawnikami, naszymi własnymi sędziami i prokuratorami.

Wspomniał Pan o Instytucie Kocha (to pytanie nie pojawia się w niniejszym tekście – przyp. red.). On nie tylko popełnia nieświadome pomyłki, ale myślę, że celowo wprowadza ludzi w błąd. Mamy tam na przykład weterynarza, który jest właśnie taką mierną osobą o bardzo mglistej przeszłości i który do tej chwili pełni bardzo ważną rolę. Nazywa się Lothar Wieler. Piastuje też wysokie stanowisko w WHO. On był odpowiedzialny za ocenę obecnych obostrzeń, czy one są wystarczające, i powiedział, że są potrzebne na całym świecie bardziej restrykcyjne obostrzenia. Na jego opinii opiera się WHO.

Krzysztof Lopatowski:

Czy jesteście nazywani antyszczepionkowcami? Krótko mówiąc, ludźmi, którzy odbiegają lekko od standardów intelektualnych, posadzanymi często o różnego rodzaju choroby?

Reiner Fuellmich:

Tak, rzeczywiście, my wszyscy, prawnicy, lekarze, ekonomiści – jeżeli sprzeciwiamy się temu głównemu nurtowi naszego rządu, chociaż uważam, że to nie jest nasz rząd, tylko marionetki – jesteśmy nazywani antyszczepionkowcami i prawicowymi nazistami.

Grzegorz Braun:

Szanowni Państwo, posiadamy skromne siły tak długo, jak długo działamy społecznie. Czas najwyższy, żeby tą działalność usystematyzować i żeby ją podnieść na poziom prawno-polityczny. Ja mam do Państwa pierwsze i ostatnie

z mojej strony pytanie: jakie konkretne działania uważacie dzisiaj za najbardziej owocne i za otwierające perspektywę ustalenia sprawstwa, odpowiedzialności przed sądami sprawców, na czym powinniśmy się koncentrować w naszej pracy?

Reiner Muellnich:

Najistotniejsza rzecz w postępowaniu sądowym: trzeba pamiętać, że to nie jest nasza rola, żebyśmy się tłumaczyli z tego, że jesteśmy zdrowi albo, że to i to robimy. Oni nam po prostu zabrali wolności, które dał nam Bóg. One nam przysługują i ciężar dowodowy spoczywa na nich, to oni powinni wykazać, że jest to coś więcej niż pandemia testów PCR. Myślę, że bardzo ważne jest, aby złożyć tyle skarg, ile możliwe.

Można złożyć skargę do Sądu Najwyższego w Republice Południowej Afryki, mimo że RPA to także skorumpowany kraj, nasi koledzy mówią, że ich sąd jest rzeczywiście wyjątkowo niezależny, że posiada prawdziwych sędziów, którzy naprawdę analizują dowody.

Wydaje mi się jednak, że najlepszy będzie sąd międzynarodowy, który sami stworzymy. Ich jest tylko trzysta najbogatszych rodzin, a nas są miliardy.

Uczestnicy:

Poseł Grzegorz Braun – Przewodniczący

Mec. Viviane Fischer

Roman Fritz – Sekretarz

Dr Reiner Fuellmich – niemiecki prawnik, zasłynął dzięki prowadzonym z sukcesem procesom przeciwko nieuczciwym korporacjom, takim jak Vol-

I posiedzenie Poselskiej Komisji Śledczej

kswagen i Deutsche Bank. W najbliższym czasie ma stanąć na czele ponad 1000 prawników i 10000 specjalistów medycznych, pozywając CDC (Centra Kontroli i Prewencji Chorób – rządowa agencja amerykańska), WHO i Davos Group o zbrodnie przeciwko ludzkości.

Mec. Jarosław Litwin

Mec. Krzysztof Łopatowski

Prof. dr hab. Mirosław Piotrowski

Mec. Arkadiusz Tetela

Mec. Jacek Wilk



II posiedzenie Poselskiej Komisji Śledczej Warszawa, 22 grudnia 2021 roku

Grzegorz Braun:

Zaczynamy posiedzenie Poselskiej Komisji Śledczej, której istnienie spopularyzowane zostało pod szyldem Norymberga 2.0. To oczywiście z naszej strony wyraz nadziei, że przestępczość okołocovidową da się po pierwsze zdiagnozować, po drugie ustalić odpowiedzialność, po trzecie zaprowadzić podsądnych przed trybunały. To może się komuś zdawać pieśnią odległej przyszłości, ale my wiemy, że kiedy zmieni się, a zmieni jak amen w pacierzu, koniunktura polityczna, wówczas poszukiwanie dowodów i konstruowanie pozwów może być pracą spóźnioną. Dlatego nie chcemy zwlekać z tą pracą. Chcemy już dzisiaj ewidencjonować przestępczość okołocovidową. W czasie, kiedy inni, którym wyrażamy ogromną wdzięczność, zajmują się diagnozowaniem stanów medycznych, naukowych, inni zajmują się działaniem doraźnym, interwencyjnym, my chcemy zająć się pogłębioną analizą prawną, która zmierzać będzie nie tylko do sporządzenia opisu o wartości historycznej, ale chcemy, by ten opis miał potencjalną wartość procesową.

Nasze posiedzenie dzisiejsze zagospodaruje Pan Poseł Jacek Wilk, który zasiada tutaj jako ekspert i świadek jednocześnie w tej sprawie, poseł poprzed-

niej, mam nadzieję, że również i szeregu kolejnych kadencji Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, prawnik, adwokat, autor własnego projektu Konstytucji, który przedstawiał i który spopularyzował parę lat temu jako jeden z kandydatów do najwyższego urzędu w Rzeczypospolitej Polskiej, kandydat na urząd Prezydenta.

Jacek Wilk:

Mam nadzieję, że nasz przekaz dzisiaj rzeczywiście będzie interesujący, ale przede wszystkim praktyczny, dlatego, że chodzi o to, żeby przybliżyć Państwu, w jaki sposób możecie poszukiwać tych obszarów prawa, tych zagadnień, przepisów, które się mogą Państwu przydać w konkretnych przypadkach. W przypadkach nadużyć prawa, jakich Państwo doświadczacie, żebyście Państwo wiedzieli, że nie jesteście bezbronni, że są przepisy, które stoją po Waszej stronie, a świadomość prawna jest chyba w obecnym czasie największym orężem w dłoni nas wszystkich, bo już samo to, że wiemy, iż możemy dane przepisy stosować, że one istnieją – często sprawia, że wygrywamy w jakimś sporze, w jakiejś potyczce, w jakiejś sytuacji, gdzie próbuje się nas tych praw pozbawić.

Postaram się w sposób w miarę zwięzły przedstawić obszary bezprawia, tych nadużyć prawa, z którymi mamy do czynienia od marca 2020 roku, a potem liczę na to, że sobie to niejako doprecyzujemy czy rozwiniemy w toku dyskusji, wymiany spostrzeżeń, pytań...

Chciałbym też w tym miejscu podziękować bardzo gorąco Panu Mecenasowi Michałowi Molendzie, który przygotował wstępne analizy, niezwykle praktyczne i pomocne w tym, aby ten przekaz był uporządkowany, zwięzły, przydatny.

Szanowni Państwo, mamy do czynienia od marca 2020 roku ze stanem permanentnego bezprawia, żyjemy w państwie, które wyrzekło się stosowania

podstawowych zasad, wynikających nawet z ustawy zasadniczej, z Konstytucji. A wszystko to wzięło się stąd, iż popełniono grzech pierworodny, można powiedzieć, przyjmując spec-ustawę o specjalnych rozwiązaniach dotyczących radzenia sobie w związku z epidemią, ponieważ ta spec-ustawa jest niczym innym, jak czwartym, nieznanym Konstytucji stanem nadzwyczajnym. Na podstawie tejże właśnie spec-ustawy, tworzącej quasi stan nadzwyczajny, wydawane są rozporządzenia, które nie mają podstawy w ustawach, a więc przyjmują znamiona tak naprawdę nielegalnych dekretów policyjnych. I właśnie w takim stanie żyjemy. Jesteśmy od ponad półtora roku zarządzani przez rząd, przez Radę Ministrów, przez poszczególnych Ministrów, zwłaszcza Ministra Zdrowia, jesteśmy zarządzani nielegalnymi dekretami policyjnymi. I dziwne jest to, że właściwie tylko nieliczni, czy to w sferze publicznej, czy też sferze prawnej, podnoszą, że jest to absolutny skandal, że tak być nie powinno, że to się kłóci z zasadami państwa prawa, że to jest sprzeczne w ogóle nie tylko z naszą Konstytucją, ale w ogóle z cywilizowanymi zasadami państw praworządnych. Jakoś wszyscy... nie wszyscy – duża większość społeczeństwa, niestety, przyjęła to za coś normalnego, a tymczasem normalne to nie jest. Ponieważ, jeżeli raz pozwolimy rządowi na to, żeby łamał prawo, powołując się na sytuację nadzwyczajną, to rząd sam będzie sobie tworzył sytuacje nadzwyczajne właśnie po to, żeby bezkarnie łamać prawo. Chciałem zaznaczyć bardzo mocno, że na taką sytuację jak teraz, w naszej Konstytucji przewidziano specjalne rozwiązania. Po to mamy w Konstytucji z 2 kwietnia 1997 r. rozdział dotyczący stanów nadzwyczajnych, w tym zwłaszcza stanu klęski żywiołowej, właśnie po to przewidziano tego typu rozwiązania, aby móc z nich korzystać w sposób zgodny z Konstytucją, zgodny z ustawami o stanach nadzwyczajnych, czy to ze

stanem wyjątkowym, czy stanem klęski żywiołowej. Rząd nie sięgnął po taką możliwość, najprawdopodobniej dlatego, że nie chciał doprowadzić do sytuacji, kiedy będzie musiał wypłacać odszkodowania, przewidziane specjalną ustawą, która przewiduje takowe w przypadku wprowadzenia stanu nadzwyczajnego i wołał doprowadzić właśnie do stanu, kiedy tak naprawdę nie wiemy na co dzień, co jest jeszcze legalne, a co już jest nielegalne... Od tego są prawnicy, aby takie problemy rozstrzygać, podpowiadać i bronić po prostu obywateli w tym nierównym starciu z władzą.

I teraz, proszę Państwa, prześledzimy sobie kilka najbardziej wrażliwych obszarów, w których te naruszenia są dokonywane. Chciałem zaznaczyć, że z pewnością nie wyczerpię tematu, to jest po prostu niemożliwe w ramach naszego posiedzenia, ale odniesiemy się do tych najważniejszych spraw, które na co dzień dotyczą nas wszystkich i które wywołują najwięcej problemów, prowadzą najwięcej szkód i nieszczęść.

Zacznijmy od kwestii rozporządzeń. Proszę Państwa, artykuł 31 ustęp 3. Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej wyraźnie stanowi, że ograniczenia w zakresie korzystania z konstytucyjnych wolności i praw mogą być nakładane tylko poprzez ustawę i tylko wtedy, gdy są konieczne w demokratycznym państwie dla jego bezpieczeństwa lub porządku publicznego, lub dla ochrony środowiska, zdrowia i moralności publicznej albo wolności i praw innych osób. Ograniczenia te nie mogą naruszać istoty wolności i praw. To jest przepis absolutnie kluczowy dla naszych dalszych rozważań. Takie wolności, jak chociażby swoboda przemieszczania się, swoboda zgromadzeń, czy swoboda prowadzenia działalności gospodarczej, owszem, mogą być ograniczone, w szczególnych przypadkach, czyli mówimy tutaj właśnie o stanach nadzwyczajnych, ale tylko na podstawie

ustawy. A więc te dwa warunki: ustawa, stan nadzwyczajny. Najlepszym przykładem w dzisiejszych czasach, najbardziej drastycznym jest wyłączenie prawa do zgromadzeń publicznych. Tymczasem, czytając Konstytucję, wiemy, że takie wyłączenie zgromadzeń publicznych jest możliwe tylko w jednym przypadku, w przypadku ogłoszenia stanu wojennego – co już pokazuje, jak bardzo rząd w swoich dekretach policyjnych wykroczył poza dozwolone ramy, jakie stwarza mu ustawa zasadnicza.

A zatem, proszę Państwa... to dotyczy też innych swobód i wolności obywatelskich, tak jak powiedziałem, swobody przemieszczania się, swobody prowadzenia działalności gospodarczej, notabene działalność gospodarcza również może być zakazana czy ograniczona w wysokim stopniu tylko na skutek wprowadzenia jednego ze stanów nadzwyczajnych – i też tak przewiduje Konstytucja. Tymczasem działalność gospodarczą ogranicza się teraz, jak wszyscy wiemy, bez wprowadzenia żadnego z tych stanów, tylko na podstawie, znowu, jednego z dekretów policyjnych. Przykładem takiej normy, którą wprowadzono w sposób absolutnie nielegalny jest artykuł 46 b ustawy z 5 grudnia 2008 roku O zapobieganiu i zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi, który ma charakter przepisu blankietowego, to znaczy ustawa przewiduje, iż w rozporządzeniu można ustanowić wyliczone dalej różne sposoby ograniczenia praw i wolności. I już tutaj widzimy, że zasada, o której mówiliśmy wcześniej jest po prostu złamana, to znaczy ograniczenia, które powinny być ustanowione tylko i wyłącznie w ustawie, są przekazywane do aktu niższego rzędu, czyli do rozporządzenia. Mało tego, te akty niższego rzędu opisują różne stany faktyczne podlegające karze. I to jest kolejne złamanie Konstytucji, albowiem Konstytucja stanowi wyraźnie, iż każdy jest niewinny,

dopóki jego wina nie zostanie stwierdzona prawomocnym wyrokiem wydanym na podstawie ustawy obowiązującej w czasie popełnienia czynu. Ustawy – a więc tylko ustawa może opisywać pewne stany faktyczne, które są czynami zabronionymi, tylko ustawa może określać cechy tych czynów zabronionych, a nie rozporządzenie. Zresztą, z tego powodu zapadały wyroki, które uchylały kary, mandaty, ponieważ właśnie opis czynu zabronionego nie był zawarty w ustawie, a w rozporządzeniu – i sądy słusznie oceniły, iż tego typu akt prawny nie może stanowić podstawy do karania kogokolwiek.

Co w związku z tym, można by zadać pytanie? Czy ten, kto wydaje takie akty prawne, rozporządzenia, podlega jakimkolwiek sankcjom? Oczywiście, że tak! Tego typu działalność, tego typu akty prawne, wydawane przez Radę Ministrów w szczególności, obecnie mogą jak najbardziej stanowić podstawę do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu, albowiem, jak czytamy w artykule 198 Konstytucji: „Za naruszenie Konstytucji lub ustawy w związku z zajmowanym stanowiskiem lub w zakresie swojego urzędowania, odpowiedzialność konstytucyjną przed Trybunałem Stanu ponoszą Prezydent Rzeczypospolitej, Prezes Rady Ministrów oraz członkowie Rady Ministrów, Prezes Narodowego Banku Polskiego, Prezes Najwyższej Izby Kontroli, członkowie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, osoby, którym Prezes Rady Ministrów powierzył kierowanie ministerstwem oraz Naczelnym Dowódca Sił Zbrojnych”. W tym przepisie kluczowi są oczywiście Prezes Rady Ministrów oraz członkowie Rady Ministrów, którzy w tym przypadku są odpowiedzialni wprost i bezpośrednio za wydawanie tych nielegalnych dekretów policyjnych, albowiem oni się pod nimi po prostu podpisują. Więc oczywiście tego typu twórczość prawna, antyprawna Rady Ministrów w szczególności, w postaci rozporządzeń, jak najbardziej

może się spotkać z finałem w postaci odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu, gdyż to wprost wynika z przepisów Konstytucji. Ale, proszę Państwa, nie tylko! Przecież tego typu aktywność może też powodować odpowiedzialność kryminalną na gruncie Kodeksu Karnego, a zwłaszcza na gruncie artykułu 231 Kodeksu Karnego, który określa sankcje za nadużywanie prawa, albowiem tego typu działalność Rady Ministrów czy Prezesa Rady Ministrów może skutkować szkodą także dla interesu prywatnego.

Pozwolicie Państwo, że odczytam artykuł 231 Kodeksu Karnego, który brzmi: „Funkcjonariusz publiczny, który przekraczając swoje uprawnienia lub nie dopełniając obowiązków, działa na szkodę interesu publicznego lub prywatnego, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3”. Przy czym trzeba tutaj zauważyć bardzo wyraźnie, że czyn taki może być popełniony także nieumyślnie. Nieumyślnie, więc tutaj nie ma znaczenia, czy ktoś działał w swoim wyobrażeniu w dobrej wierze, chciał wywołać jakiś dobrych skutków. Co powoduje, że tego typu rozporządzenia, wydane przez poszczególnych Ministrów czy przez Radę Ministrów, mogą skutkować także ich odpowiedzialnością z tytułu tego konkretnego przepisu.

Teraz przyjrzymy się typowym obszarom, gdzie nasze prawa wynikające z Konstytucji, nasze swobody obywatelskie i wolności osobiste, są w sposób drastyczny naruszane. Chyba największym takim naruszeniem, jeżeli weźmiemy pod uwagę skalę liczebną problemu, jest problem kwarantanny. Proszę Państwa, mało kto zdaje sobie sprawę, jak wielki to jest problem i jak drastyczne jest to naruszenie prawa. Problem dotyczy kilkuset tysięcy...

Grzegorz Braun:

Obecnie – kilkuset tysięcy. Niektórzy wymieniają liczbę ośmiuset tysięcy, ale już w ubiegłym roku premier Morawiecki, uprawiając propagandę sukcesu, a więc chlubiąc się tym, mówił o liczbie przekraczającej milion. A zatem, myślę, że możemy bez ryzyka omyłki mówić o milionach Polaków, których wolność została ograniczona, aż do pełnego jej, czasowego odebrania.

Jacek Wilk:

Oczywiście, że tak! Kto wie, może nawet co drugi, co trzeci Polak zetknie się z problemem pozbawienia go wolności na skutek tak zwanej kwarantanny.

I, proszę Państwa, najbardziej drastycznym przykładem łamania prawa, jeśli chodzi o kwarantannę, jest tak zwana kwarantanna graniczna. Kwarantanna co do zasady, wyjaśnijmy sobie na wstępie, to jest taki instrument, który ma służyć temu, żeby czasowo odosobnić ludzi podejrzanych o styczność z osobą chorą, przede wszystkim takich, które się z nią zetknęły, żeby nie przenosiły one danej choroby. I w takim duchu, według takich zasad jest opisana kwarantanna w Ustawie o zapobieganiu i zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi. Podstawowym warunkiem jest to, aby osoba kierowana na kwarantannę, miała chociażby potencjalną styczność z zakażonym. Oczywiście, tutaj problemem jest, jak to w praktyce ma wyglądać, jak długo ta styczność ma trwać, jaka odległość ma być zachowana... Z tego, co mi wiadomo, przyjmuje się, że styczność powinna trwać piętnaście minut i być na dystansie w miarę niewielkim. Ważne jest przede wszystkim to, żeby rzeczywiście taka styczność z osobą chorą mogła istnieć. Tymczasem kwarantanna graniczna polega na tym, że bez żadnego nawet uprawdopodobnienia takiej styczności, bez żadnego,

najmniejszego dowodu, że ktokolwiek miał styczność z osobą chorą, przyjeżdżający jest kierowany „z automatu” do aresztu domowego, bo tak to trzeba nazwać, tylko z powodu faktu, że przekroczył granicę. Jest to od początku do końca całkowite bezprawie, bo to jest sprzeczne nie tylko ze zdrowym rozsądkiem, ale to jest sprzeczne przede wszystkim z samą Ustawą o zapobieganiu i zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi. Tego typu kwarantanna nie jest żadną kwarantanną, jest nielegalnym aresztem, jest bezpodstawnym, bezprawnym pozbawieniem wolności, w którym jedyną winą człowieka jest to, że przekroczył granicę. A tysiące ludzi tego typu aresztu doznaje.

Jeżeli chodzi o praktykę stosowania innych rodzajów kwarantann, no chociażby wynikających z tego, że ktoś się zetknął w szkole czy w zakładzie pracy z osobą potencjalnie chorą, znowu występuje problem, dlatego, że Ustawa o zapobieganiu i zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi, przewiduje dwa podstawowe warunki: pierwszy, że musi być to potencjalne zetknięcie się, a drugi, że inspektor sanitarny jest zobowiązany przeprowadzić tak zwane dochodzenie epidemiczne – czyli, krótko mówiąc, zebrać informacje, które uprawdopodobniają fakt, iż dana osoba mogła się zetknąć z chorym i dopiero na skutek przeprowadzenia takiego właśnie dochodzenia epidemicznego wydać decyzję. Ustawa wyraźnie stanowi też o tym, że skierowanie na kwarantannę musi zostać poprzedzone wydaniem decyzji administracyjnej. Tutaj dochodzimy do trzeciego warunku: decyzja administracyjna też musi spełniać określone wymogi prawa. Tymczasem, do czego doszliśmy obecnie? Doszliśmy, proszę Państwa, do takiej sytuacji, w której zgodnie z rozporządzeniem wydanym właśnie przez nasze władze: „W przypadku objęcia przez organy Państwowej Inspekcji Sanitarnej osoby kwarantanną z powodu narażenia na chorobę

wywołaną wirusem SARS-CoV-2, izolacją albo izolacją w warunkach domowych, informację o tym umieszcza się w systemie teleinformatycznym. Decyzji organu Państwowej Inspekcji Sanitarnej nie wydaje się”. I w drugim ustępie: „Informacja o objęciu osoby kwarantanną, izolacją albo izolacją w warunkach domowych może być przekazana tej osobie ustnie za pośrednictwem systemów teleinformatycznych lub systemów łączności, w tym przez telefon”. Czyli, krótko mówiąc, w sposób jawny i drastyczny złamano zasadę, że po pierwsze decyzja musi być wydana, po drugie, że musi być doręczona. W praktyce wygląda to tak, że dzwoni się do danej osoby i przekazuje się informację, że jej personalia zostały umieszczone w systemie. To niejako zastępuje decyzję administracyjną, jest jej substytutem. Nie wiadomo, co poinformowany może z nią zrobić? Można, jak każdą decyzję administracyjną, taką decyzję zaskarżyć, ale wiadomo, czas płynie i tak naprawdę po upływie terminu na zaskarżenie my już z tej kwarantanny wychodzimy, więc staje się to de facto bezużyteczne. Mimo to, moim zdaniem, takie działania trzeba zaskarżać, po to, aby wykazać bezprawność tego typu decyzji i z kolei móc korzystać z prawa żądania odszkodowania od państwa. Ja bardzo byłbym ciekaw rozstrzygnięć sądów administracyjnych, które ocenią w ten sposób wydawane decyzje. Byłbym bardzo ciekaw, jak to się ma, po pierwsze do Ustawy o zapobieganiu i zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi, a po drugie, jak to się ma do zasad wydawania decyzji na podstawie Kodeksu Postępowania Administracyjnego – bo ma się oczywiście nijak i jest z tymi zasadami jaskrawo sprzeczne. Ale co najbardziej istotne, w przypadkach nakładania tych kwarantann tak naprawdę organy Inspekcji Sanitarnej nie przeprowadzają właściwie żadnych czynności. W praktyce,

skierowanie na kwarantannę, a właściwie poinformowanie o skierowaniu na kwarantannę, bez doręczenia jakiegokolwiek decyzji, odbywa się tylko na skutek tego, że na przykład dyrektor szkoły albo osoba właściwa w jakimś zakładzie pracy, zadzwoni do inspektora i przekaże mu listę osób potencjalnie zakażonych.

Piotr Sterkowski:

Mam pytanie. Często teleporada staje się podstawą do nałożenia izolacji domowej... Jak w przypadku pewnej dziewięćdziesięcioletniej pacjentki... Zgłasza, że ma problemy z mową, z głosem i jest kierowana z podejrzeniem Covid na izolację domową, a potem sanepid, tak jak Pan Mecenas powiedział, wszczyna dochodzenie, oczywiście nic się takiego nie dzieje, po prostu podejmują decyzję o nałożeniu kwarantanny. Jak tacy ludzie mają się bronić? Czy teleporada może być podstawą do tego, żeby wszczynać jakiegokolwiek dochodzenie wobec takiej osoby?

Jacek Wilk:

Właśnie problem polega na tym, że jest to działanie jawnie wbrew ustawie. Ustawa, jeszcze raz chciałem to mocno wypunktować, nakłada na organy Inspekcji obowiązek przeprowadzenia dochodzenia epidemicznego. Z kolei, zgodnie z ogólnymi zasadami postępowania administracyjnego, każdy zainteresowany, przed wydaniem decyzji czy innego rozstrzygnięcia administracyjnego, ma prawo zapoznać się z aktami, wypowiedzieć się, złożyć wnioski itd. Nic z tego nie jest przestrzegane, dochodzenie epidemiczne jest fikcją, postępowanie administracyjne jest fikcją. Tego typu skierowanie na kwarantannę, tak jak

powiedziałem, odbywa się w miążdżącej większości przypadków tylko i wyłącznie na podstawie telefonu albo listy przesłanej na przykład przez dyrektora szkoły, listy dzieci, które potencjalnie mogły się zetknąć z nauczycielem, który potem okazał się „pozytywny”, że tak powiem. Tymczasem, są przypadki absolutnie kuriozalne... Mój syn był przez kilka dni chory i nie był w ogóle w szkole, w tym czasie rzekomo jakiś nauczyciel został zarażony i cała klasa, łącznie z moim synem, została skierowana na kwarantannę, chociaż on nie miał szans, żeby się z tym nauczycielem zetknąć. A wszystko to wynikło tylko z tego, że dyrektor szkoły wysłał pełną listę dzieci uczęszczających do danej klasy do Inspektora Sanitarnego, tenże Inspektor z automatu niejako umieścił informację i samo umieszczenie informacji w systemie, bo tak to chyba należy rozumieć, zastępuje niejako decyzję administracyjną.

W ogóle to jest ciekawy problem, dlatego, że ta informacja przez telefon najczęściej skutkuje tym, że jest też przekazywane zobowiązanie do zainstalowania specjalnej aplikacji. Tylko, że przecież nie każdy jest w stanie taką aplikację zainstalować... Jeżeli nie jest w stanie zainstalować, z różnych powodów, bo nie ma urządzenia, nie potrafi, powinien przekazać informację, na przykład pisemną, do najbliższego Inspektora Sanitarnego albo do jednostki policji, niekoniecznie najbliższej, może być też na drugim końcu Polski, pisemną informację o tym, że nie jest w stanie zainstalować aplikacji. Wobec tego, w praktyce musi to wyglądać w ten sposób, że ktoś takie oświadczenie powinien wydrukować, podpisać, wyjść z domu, wysłać pocztą albo złożyć je w urzędzie. Nie da się nie złamać kwarantanny, stosując się do tego przepisu.

Odpowiadając na pytanie bezpośrednio: oczywiście, że tego typu teleporada nie może być podstawą do... nazwijmy to w skrócie, decyzji o skierowaniu na

kwarantannę, ponieważ to nie jest wystarczający dowód i to w ogóle nie jest postępowanie administracyjne, które powinno doprowadzić do wydania decyzji.

Grzegorz Braun:

Myślę, że to jest moment, kiedy powinniśmy przypomnieć, jak krytycznie istotną kwestią jest w prawodawstwie kwestia pozbawienia wolności. Że pozbawienie wolności było zawsze traktowane jako sytuacja niejako krańcowa, ostateczna i wyposażenie jakiegokolwiek władzy w prerogatywę ograniczania, pozbawiania wolności było traktowane jako jedna z kluczowych kwestii ustrojowych. I tego świadectwem w historii Rzeczypospolitej Polskiej jest przywilej Jagiellowy *Neminem captivabimus nisi iure victum* – nie może być pozbawienia wolności bez wyroku sądowego. Przypomnijmy także angielski *Habeas Corpus Act*, to również dowód na to, jak istotna jest ta kwestia w dziejach. A więc zanegowana tu została podstawowa zasada ustrojowa i to w odniesieniu do milionów Polaków. Proszę o wyraźne zakomunikowanie... To są rzeczy, które mogą być podstawą skarg i które mogą skutkować karą dla winowajców i odszkodowaniem dla ofiar?

Jacek Wilk:

Oczywiście. Nasza Konstytucja, ale też wiążące Polskę traktaty międzynarodowe o prawach człowieka przewidują, że pozbawienie wolności może być zastosowane tylko na podstawie wyroku sądu. Dopuszcza się pewne szczególne przypadki, najbardziej typowym jest areszt tymczasowy, kwarantanna też jest dopuszczalna, ale tu muszą być bardzo szczególne rygory. Tu rzeczywiście nie może być wątpliwości co do trybu, podstaw wydawania tego typu rozstrzy-

gnięć, żeby one nie były dotkliwie ponad konieczną miarę i tak dalej... Cały szereg rygorów i ograniczeń, które powodują, że ten właśnie przypadek musi być absolutnie wyjątkowy i obudowany całym mnóstwem zabezpieczeń... Tymczasem tutaj przez telefon dowiadujemy się, że jesteśmy pozbawieni wolności...

Grzegorz Braun:

Albo SMS-em!

Jacek Wilk:

Albo SMS-em... Równie dobrze można sobie wyobrazić sytuację, kiedy policja dzwoni do nas pewnego dnia i mówi: Proszę stawić się do więzienia, Pan jest pozbawiony wolności! A dlaczego!?! Bo nam się wydaje, że Pan jest winny!

To jest podstawa jak najbardziej do pociągnięcia do odpowiedzialności, znowu na podstawie artykułu 231 Kodeksu Karnego o przekroczeniu uprawnień lub niedopełnieniu obowiązków. Tutaj jest ewidentna sytuacja: urzędnik sanepidu, który nie przeprowadza dochodzenia epidemicznego, wydający tego typu rozstrzygnięcie o skierowaniu na kwarantannę, bez wszystkich rygorów, oczywiście nie dopełnia swoich obowiązków. Dodajmy, że mamy w takim przypadku do czynienia nie tylko z przestępcami bezpośrednimi, przestępstwami sprawstwa bezpośredniego, ale też sprawstwa kierowniczego: wydawanie poleceń. Jeżeli uda nam się ustalić, że tego typu działalność inspektorów sanitarnych, powiatowych zwłaszcza, wynika z jakichś okólników, zarządzeń, wytycznych i innych wskazówek, które idą z góry, to mamy do czynienia nie tylko z przekroczeniem prawa przez samych urzędników i funkcjonariuszy szczebla podstawowego, ale także przez funkcjonariuszy, urzędników wyższego

szczebla, którzy na zasadzie sprawstwa kierowniczego, podżegania, tego typu zalecenia wydają. W ten sposób podżegają do popełnienia przestępstwa, jakim jest przekroczenie artykułu 231 Kodeksu Karnego.

Michał Molenda:

Panie Mecenasie, a skoro mamy do czynienia z sytuacją, w której tak naprawdę nie sposób nawet wskazać jakiegokolwiek aktu władczego, jakiegokolwiek organu administracji państwowej, kiedy, no właśnie, ktoś dostaje informację, że po prostu jest na kwarantannie, nikt się do wydania jakiegokolwiek decyzji nie przyznaje, to czy my w ogóle możemy mówić, że ta osoba jest na kwarantannie w sensie prawnym? Czy ta osoba wobec takiego stanu rzeczy, nie posiadając nie tylko decyzji, ale nawet jakiegokolwiek manifestacji woli, że na taką kwarantannę ma iść, nie mogłaby sobie po prostu wyjść z domu? Czy pracodawca nie mógłby od takiej osoby żądać pojawienia się w pracy? Czy ZUS nie mógłby odmówić odpowiednich świadczeń związanych z przebywaniem na takiej kwarantannie? Ponieważ istnienie tej kwarantanny niejako się wyłoniło z eteru...

Jacek Wilk:

Wyłoniło się z systemu teleinformatycznego... Tak, zgadzam się, bowiem tutaj nie ma mowy o decyzji administracyjnej w takim kształcie, która byłaby podstawą do kwarantanny. Stojąc na tym stanowisku, uważam, że jak najbardziej osoba powiadomiona w ten sposób może uznać, że nie jest na kwarantannie, może wyjść z domu. To się pewnie spotka w praktyce z tym, że zostanie zatrzymana przez policję, że zostanie skierowany wniosek o ukaranie czy wręcz akt oskarżenia za złamanie przepisów o kwarantannie – i to się spotka w końcu

z wyrokiem sądu. Niestety, nie znam jeszcze wyroków sądów w takich sprawach. Gdybym był sędzią, to bym nie miał żadnych wątpliwości co do tego, żeby taką osobę uniewinnić i gdybym był sędzią sądu administracyjnego, to orzekłbym o oczywistej bezprawności, właściwie nieistnieniu decyzji administracyjnej...

Zaskarżyć do sądu administracyjnego można nie tylko decyzję, ale też szeroko rozumiane działania organów administracji... Tego typu akt, jak wpisanie na listę proskrypcyjną do siedzenia w domu, też jak najbardziej daje możliwość zaskarżenia do sądu administracyjnego.

Grzegorz Braun:

Celowe będzie zlecenie analizy tego zagadnienia, tak aby Biuro Analiz Sejmowych przedstawiło nam stan rzeczy. Proszę o zapisanie, że prosimy Biuro Analiz Sejmowych o zbadanie „osiągnięć” rządu premiera Morawieckiego w pozbawianiu Polaków wolności bez wyroków sądowych, czyli prosimy o liczby, ilu naszych rodaków, mieszkańców Rzeczypospolitej Polskiej, przybyszów z zagranicy, zostało pozbawionych wolności i na podstawie jakiego rodzaju nominacji czy telefonu, czy SMS-ów, czy też na podstawie ustnego komunikatu przekazanego przez policjanta czy urzędnika sanepidu. I poprosimy o zbadanie stanu orzecznictwa, bo jeśli to orzecznictwo jest, to Biuro Analiz Sejmowych bez większego trudu dotrze do takich informacji. Mamy więc szkic zlecenia dla Biura Analiz Sejmowych. Bardzo proszę, Panie Mecenasiu.

Jacek Wilk:

O kwarantannie można by pewnie jeszcze długo, ale starajmy się dążyć do opisania kolejnych sytuacji, które najbardziej dotyczą nas wszystkich...

Kolejną drastyczną sprawą jest stan służby zdrowia, to, w jaki sposób te usługi publiczne są świadczone, a właściwie nie są świadczone. Oto mamy kolejne, pewnie też setki tysięcy Polaków, naszych rodaków, którym odmówiono, tak naprawdę w sposób bezpodstawny, publicznej opieki medycznej, z powodu czy to braku aktualnego testu, czy z powodu braku szczepienia, czy też pod innymi, można powiedzieć, pretekstami. Tutaj znowuż dane są niezwykle drastyczne, bo skoro mamy liczbę tak zwanych zgonów nadmiarowych, idącą już pewnie grubo w ponad 150 tys. osób, można postawić hipotezę, że duża część tych zgonów nadmiarowych, wynikających, czy to z nieleczenia chorób nowotworowych, czy z udarów, zawałów itd., była wynikiem tego, że tego typu osobom odmówiono odpowiednich świadczeń medycznych, pod pretekstem – nie boję się użyć tego słowa – braku czy to szczepienia, czy testu itd. Skala problemu jest ogromna, ale jest dużo bardziej drastyczna w skutkach niż kwarantanny...

Grzegorz Braun:

Panie Mecenasie, wtrącę się z uzupełnieniem – te dwie sprawy łączą się i splatają, niestety jest to splot tragiczny, dlatego że wśród osób zamkniętych w areszcie domowym są również przypadki zgonów na skutek nieleczenia. Tu, w tej sali przebywał parę tygodni temu żołnierz Wojsk Obrony Terytorialnej. Niestety, trzeba powiedzieć, ex-żołnierz, którego służba nie może być w obecnych warunkach kontynuowana, ponieważ nie pragnie on poddać się eksperymentalnym szczepieniom, a tym jego przełożeni warunkowaliby dalszą służbę – co jest osobnym zagadnieniem i do tego też pewnie dojdziemy, osobnym bezprawiem. Tu, w tej sali zostało przez niego złożone świadectwo,

historia starszej osoby zamkniętej w kwarantannie, a zatem pozbawionej opieki, po prostu nieratowanej przez lekarzy. Ta osoba umiera zamknięta w kwarantannie i to jest na pewno jeden z wielu takich przypadków. Czyli te dwie sprawy się splatają, jedno bezprawie uzupełnia drugie.

Jacek Wilk:

Tak, powiedziałbym, nakładają się w wielu tragicznych przypadkach.

Proszę Państwa, mamy tutaj do czynienia z niczym innym niż z odmową wykonania pewnych świadczeń zdrowotnych. Rodzi się związek z tym pytanie, jakie to powinno pociągać skutki prawne albo gdzie szukać przepisów, które dają nam jakąś ochronę. Taką ochronę stanowią przepisy określone w artykule 160 i 162 Kodeksu Karnego. Artykuł 160 paragraf pierwszy Kodeksu Karnego: „Kto naraża człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3”. Artykuł 162 paragraf pierwszy Kodeksu Karnego: „Kto człowiekowi znajdującemu się w położeniu groźącym bezpośrednim niebezpieczeństwem utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu nie udziela pomocy, mogąc jej udzielić bez narażenia siebie lub innej osoby na niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3”. Trzeba to uzupełnić o artykuł 155 Kodeksu Karnego, który stwierdza: „Kto nieumyślnie powoduje śmierć człowieka, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5”. I wreszcie artykuł 156 Kodeksu Karnego: „Kto powoduje ciężki uszczerbek na zdrowiu w postaci pozbawienia człowieka wzroku, słuchu, innego ciężkiego kalectwa itd., podlega karze pozbawienia wolności od lat 5, karze 25 lat pozbawienia wolności albo karze dożywotniego

pozbawienia wolności”. Jeszcze artykuł 157, który dotyczy tzw. lekkiego i średniego uszczerbku na zdrowiu: „Kto powoduje naruszenie czynności narządu ciała lub rozstroju zdrowia inne niż określone w artykule 156, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do 5 lat”.

Proszę Państwa, wszystkie te przypadki, w których pacjentowi wstrzymuje się udzielenia niezbędnej dla ratowania życia lub zdrowia pomocy lekarskiej, w szczególności w przypadku uzyskania od niego pozytywnego testu, czy też odmawia się pomocy z powodu braku tzw. certyfikatu covidowego, oczywiście mogą być kwalifikowane z jednego z tych przepisów, w zależności od skutków, do jakich dojdzie.

Chciałem bardzo wyraźnie podkreślić, że to nie jest tylko odpowiedzialność karna. Przecież wystarczy wziąć do ręki Kodeks Etyki Lekarskiej i przeczytać, to nie jest długi akt, żeby wiedzieć, że jest to także w rażącej sprzeczności z zasadami etyki. W związku z tym, w takim przypadku oczywiście powinna wchodzić w grę także odpowiedzialność dyscyplinarna takiej osoby i w konsekwencji także odpowiedzialność cywilna. Co do zasady, w Polsce odpowiedzialność cywilną będzie ponosiła ta jednostka opieki zdrowotnej, która dokonała takiego zaniedbania. Gdyby wykazać rażącą odpowiedzialność samego lekarza, to wobec niego też taki pozew może być skierowany.

Grzegorz Braun:

I w grę wchodzi zapewne również sprawstwo kierownicze, bo mieliśmy na przestrzeni tych dwóch lat zmienne dyrektywy NFZ, dyrektywy Ministerstwa Zdrowia, skutkujące zmniejszeniem liczby hospitalizacji. To jest może dla niektórych niespodzianka, dla niektórych poważnie przejętych tą narracją

propagandową o przeładowaniu szpitalnych oddziałów ratunkowych i tłoku w szpitalach, to może dla niektórych będzie zaskakująca informacja, że w Rzeczpospolitej Polskiej w ostatnich dwóch latach mamy drastyczny spadek liczby hospitalizacji. Po prostu, mniej osób przyjęto do jednostek służby zdrowia, mniejszej liczbie osób udzielono porad i mniejszą liczbę osób leczono w ostatnich dwóch latach. Czyniono to, realizując dyrektywy wychodzące z samego centrum. Panie Mecenasie, osoba, która zderzyła się ze ścianą, ona albo jej bliscy, nie daj Boże ze skutkiem śmiertelnym, osoba nieleczona może, rozumieć, dochodzić sprawiedliwości zarówno na drodze karnej, jak i cywilnej, jak i wnosić do samorządu lekarskiego tę sprawę. Może też dochodzić sprawiedliwości nie tylko w odniesieniu do bezdusznego, nieludzkiego lekarza, pielęgniarza czy urzędnika niższego szczebla, ale również w odniesieniu do szefostwa NFZ czy resortu zdrowia. Czy dobrze rozumiem?

Jacek Wilk:

Oczywiście, że tak. Znowu podkreślę, że w tych wszystkich sytuacjach mamy do czynienia nie tylko z odpowiedzialnością na najniższym szczeblu, czyli lekarza w tym przypadku, który poniekąd pełni także funkcję funkcjonariusza publicznego, dlatego że rozstrzyga o naszych prawach i obowiązkach. Ale, podkreślmy to jeszcze raz, wszelkiego rodzaju wytyczne, zarządzenia, okólniki, które nakazują tego typu działalność jednostkom szeregowym i lekarzom, są też podżeganiem do popełnienia przestępstw. Są też rodzajem sprawstwa kierowniczego. Jeżeli lekarz będzie się bronił, a pewnie tak będzie w wielu przypadkach, że on realizował jedynie wytyczne Ministra Zdrowia albo... pamiętajmy... Główny Inspektor Sanitarny też swoje wytyczne przekazuje...

to mamy do czynienia z rodzajem sprawstwa kierowniczego, czy wręcz może nawet ze współudziałem.

Grzegorz Braun:

Ale jedno nie wyłącza drugiego, prawda? Fakt, że prokuratura podzieli ten tok rozumowania i postawi zarzuty sprawcom kierowniczym, nie wyłącza odpowiedzialności sprawcy, który na pierwszej linii tego frontu walki z narodem polskim odmówił komuś leczenia, zamknął przed kimś drzwi przychodni, szpitala, czy też zamknął do kwarantanny, co skutkowało zejściem śmiertelnym na skutek nieotrzymania pomocy.

Jacek Wilk:

Oczywiście, że nie wyklucza, bo każdy odpowiada w granicach swojego czynu. Są różne formy popełnienia przestępstwa, inaczej w granicach swojego zamiaru odpowiada sprawca kierowniczy, który wydaje polecenia, a inaczej ten, który je wykonuje. Zwłaszcza, że łatwo będzie wykazać, iż tego typu działania na najniższym szczeblu są sprzeczne z prawem. Lekarz, który zna zasady etyki lekarskiej i jakąś część prawa, którego go uczono, aby mógł być przygotowany do pełnienia swojej funkcji, nie może się bronić nieznaną sobie owych podstawowych zasad.

Proszę Państwa, przejdźmy do kolejnego obszaru niezwykle bolesnego i drastycznego, jeśli chodzi o obecny stan bezprawia, mianowicie do prób wymuszania, aby poddawać się szczepieniom. Znowu przykład tego, jak bardzo odchodzimy od fundamentalnych zasad państwa prawa i tego, co mamy zapisane zarówno w Konstytucji, ale też w wiążących Polskę umowach mię-

dzynarodowych, traktatach, ponieważ te fundamentalne zasady, wynikające chociażby w Polsce z Ustawy o prawach pacjenta, Ustawy o zawodach lekarza i lekarza dentyści, wyraźnie mówią, wręcz powtarzają, że każdy zabieg, każda procedura medyczna musi być udzielona za uprzednią świadomą, dobrowolną zgodą pacjenta. Oczywiście są od tego pewne szczególne wyjątki, które dotyczą na przykład osoby nieprzytomnej, trudno, żebyśmy uzyskiwali zgodę od pacjenta, który jest nieprzytomny na skutek chociażby wypadku samochodowego albo tego typu podobnych okoliczności, ale poza przypadkami szczególnymi, cywilizowana zasada prawa rzymskiego jest taka, że uprzednia świadoma, dobrowolna zgoda pacjenta na każdy zabieg musi być wyrażona przez niego samego. Stwarzanie jakiegokolwiek presji, przymusu jest niedopuszczalne. Tymczasem w obecnej rzeczywistości widzimy dokładnie odwrotną tendencję. Na różne sposoby dokonuje się prób wywarcia na nas presji, przymuszenia nas do tego, żebyśmy się poddali określonego rodzaju procedurze, w tym przypadku procedurze tzw. szczepienia. Dochodzimy do pytania, jak taki miękki przymus szczepień wygląda z punktu widzenia prawa? Proszę Państwa, w zależności od konkretnej sytuacji, z jaką będziemy mieli do czynienia, tutaj mogą wchodzić w grę czy to zjawiska związane z dyskryminacją, czy z nękaniami, czy zmuszaniem do określonego zachowania się, czy wreszcie z zabiegiem leczniczym bez zgody pacjenta. I tak, idąc po kolei, jeśli chodzi o dyskryminację, pozwolę sobie odczytać przepis artykułu 119 Kodeksu Karnego: „Kto stosuje przemoc lub groźbę bezprawną wobec grupy osób lub poszczególnej osoby z powodu jej przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, politycznej, wyznaniowej lub z powodu jej bezwyznaniowości, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 5 lat”. Ktoś może zapytać: ale co to ma wspólnego ze szcze-

pieniami? Jeżeli ktoś z powodu swoich przekonań politycznych czy z powodu swojej wiary nie chce się poddawać takiego czy innego rodzaju procedurze – wymienię tutaj chociażby Świadców Jehowy, którzy nie poddają się transfuzji krwi, ponieważ to jest sprzeczne z ich przekonaniami, ale takich przykładów oczywiście może być więcej – wtedy wszelkiego rodzaju próby wywarcia na niego presji, która ma go przymusić do tego typu działań, przybiera znamiona groźby bezprawnej. Dodajmy do tego artykuł 115 Kodeksu Karnego: „Groźba bezprawna jest zarówno groźba, o której mowa w artykule 190 – zaraz o tym powiem – jak i groźba spowodowania postępowania karnego lub innego postępowania, w którym może zostać nałożona administracyjna kara pieniężna, jak również rozgłoszenia wiadomości uwłaczającej czci zagrożonego lub jego osoby najbliższej” itd. Już z tego widzimy, że nawet takie sytuacje, gdzie rozgłaszamy wiadomości, że ktoś stwarza zagrożenie, jest „siewcą śmierci”, czy używamy podobnych epitetów, też może być uznane za groźbę, już nie mówiąc o straszaniu karą administracyjną. Wspomniany artykuł 190: „Kto grozi innej osobie popełnieniem przestępstwa na jej szkodę lub szkodę osoby najbliższej, jeżeli groźba wzbudziła w zagrożonym uzasadnioną obawę, że będzie spełniona, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2”.

Dodajmy w uzupełnieniu, że również Kodeks Pracy wyraźnie zakazuje wszelkich postaci dyskryminacji, więc rozmaite próby niedopuszczania osób niezaszczepionych do pracy, pomijanie przy premiach i awansach, przenoszenie między różnymi stanowiskami lub placówkami, czy też wreszcie wypowiedzenie umowy o pracę – spełniają znamiona nękania, o czym z kolei mówi artykuł 11 ze znakiem 3 Kodeksu Pracy: „Jakakolwiek dyskryminacja w zatrudnieniu,

bezpośrednia lub pośrednia, w szczególności ze względu na płeć, wiek itd. – jest niedopuszczalna. Co więcej artykuł 18 ze znakiem 3b Kodeksu Pracy mówi, że „ciężar dowodu, iż nie doszło do dyskryminacji, spoczywa na pracodawcy”. Trzeba powiedzieć zdecydowanie, że wszelkie próby wywierania presji na pracownika, aby się poddał procedurze medycznej, w tym przypadku procedurze tak zwanego zaszczepienia, są na gruncie Kodeksu Pracy w sposób oczywisty zabronione, są rodzajem nękania. Takie sytuacje podlegają rozpatrzeniu przez Inspekcję Pracy i możemy oczywiście żądać odszkodowania od pracodawcy.

Na to nam się nakłada projekt ustawy nr 1846, który właśnie teraz przechodzi przez Sejm – jest on niczym innym, tylko jawnym, rażącym złamaniem tychże zasad.

Grzegorz Braun:

Panie Mecenasie, jeden z autorów tego projektu, Pan Posel Piecha w swoich wypowiedziach publicznych dał, jak mi się zdaje, pełne podstawy do tego, by traktować jego działania właśnie w zakresie tego projektu ustawowego jako działania bezprawne, ponieważ publicznie stwierdził, że działanie tej ustawy ma przynieść skutki o charakterze nękającym tych, którzy wzdrgają się poddać tzw. szczepieniu. Powiedział: „To nie będzie przyjemne, to nie będzie miłe, to testowanie dwa razy w tygodniu”. A zatem, zapowiedział już nie tylko nękanie, ale wręcz tortury fizyczne wobec części obywateli i konkludował, że tych, którzy mimo to nie poddadzą się szczepieniu, może będzie jakieś 30% i te 30% trzeba będzie z czasem, cytuję, „zlikwidować”. Powiedział to publicznie poseł Piecha w jednej z telewizji mainstreamowych. „Zlikwidować

30%”. Czy to nie jest powód, by lękać się działalności ustawodawczej posła Piechy i jego współpracowników?

Jacek Wilk:

Musimy wziąć pod uwagę, że istnieje, niewyrażone wprost, ale jednak istnieje, domniemanie konstytucjonalności każdej ustawy.

Rozporządzenie wydane przez władze centralne też może podlegać zażaleniu do Trybunału, nie tylko ustawy, ale też tego typu akty, jak chociażby te nielegalne dekrety covidowe wydawane przez Radę Ministrów.

Niestety, mamy taką sytuację, że dopóki Trybunał nie stwierdzi niekonstytucyjności danej ustawy, to ona, choćby była najgłupsza na świecie i najbardziej na pierwszy rzut oka rażąco sprzeczna z Konstytucją i z innymi ustawami, cieszy się do tego momentu tzw. domniemaniami konstytucyjności. Czyli przyjmuje się, że wszystko, co wyszło z Sejmu i zostało podpisane przez Prezydenta, jest zgodne z Konstytucją. Trybunał nie działa szybko, rozpoznaje skargi dopiero po kilku latach i przez ten czas niestety musimy żyć w sytuacji, kiedy nawet ustawa najbardziej na pierwszy rzut sprzeczna z Konstytucją nas wszystkich obowiązuje. Oczywiście, jeżeli taka ustawa na skutek wyroku Trybunału Konstytucyjnego zostanie uchylona, tzn., jeżeli Trybunał stwierdzi jej niekonstytucyjność, to mamy we wszystkich procedurach, czy to cywilnej, czy karnej, czy administracyjnej możliwość wzruszenia wszystkich decyzji czy rozstrzygnięć, czy wyroków, które zostały wydane na jej podstawie. Tak nasz urząd jest skonstruowany, że każda ustawa, która wejdzie w życie po podpisaniu przez Prezydenta, po okresie *vacatio legis*, jest uznawana za legalną.

Grzegorz Braun:

To wobec tego jest drugi wniosek roboczy z dzisiejszego posiedzenia, wniosek następujący: zgromadzić wszystkie akty prawne, które chcielibyśmy przedstawić Trybunałowi Konstytucyjnemu jako niekonstytucyjne. Zbierzmy te wszystkie ustawy bądź projekty ustaw, bądź rozporządzenia i poddamy je analizie prawnej pod kątem możliwości zaskarżenia do Trybunału Konstytucyjnego.

Jacek Wilk:

Jedno, główne rozporządzenie rządowe nadaje się zwłaszcza do zbadania go przez Trybunał Konstytucyjny. Mamy już kilkunastą wersję, ostatnią z 14 grudnia tego roku, Rozporządzenia Rady Ministrów zmieniającego Rozporządzenie w sprawie ustanowienia określonych ograniczeń, nakazów i zakazów w związku z wystąpieniem stanu epidemii, ale to jest cały czas to samo rozporządzenie, które jest nielegalne od początku do końca. Dziwię się, że do tej pory nikt nie podniósł tego, że należy je zaskarżyć do Trybunału. Konfederacja ma za mało posłów, oczywiście, do złożenia skargi konstytucyjnej...

Jeszcze o nękanii – przymuszaniu. Artykuł 190 a Kodeksu Karnego: „Kto przez uporczywe nękanie innej osoby lub osoby jej najbliższej wzbudza u niej uzasadnione okolicznościami poczucie zagrożenia, poniżenia lub udręczenia, lub istotnie narusza jej prywatność – czyli np. prawo do ochrony tajemnicy medycznej – podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 8 lat. Jeżeli następstwem czynu określonego w paragrafie 1. jest targnięcie się porrzywdzonego na własne życie, sprawca podlega karze pozbawienia wolności od lat 2 do 12”. I wreszcie artykuł 191, czyli zmuszanie do określonego zachowania się: „Kto stosuje przemoc wobec osób, osoby lub groźbę bezprawną w celu

zmuszenia innej osoby do określonego działania, zaniechania lub znoszenia, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3”. Przypomnijmy, że w świetle artykułu 115 par. 12 Kodeksu Karnego, „groźba bezprawna to taka, która dotyczy także rozgłaszania wiadomości uwłaczającej czci zagrożonego lub jego osoby najbliższej”. To są właśnie te przypadki, w których na przykład taką osobę niezaszczepioną albo inne osoby jej najbliższe nazywa się szaleńcami, foliarzami, szurami, czy wreszcie siewcami śmierci.

Grzegorz Braun:

Myślę, że jest bardzo godne odnotowania to, że ustawodawca zna kategorię prywatności, zna taki termin. W prawie polskim jest coś takiego jak prywatność. Prywatność – praktyka ostatnich dwóch lat zniesiona, skoro każdy może być przez każdego nękany pytaniami o kwestie dotyczące stanu zdrowia i procedur, które uznajemy za stosowne bądź nie akceptować w dziedzinie leczenia.

I druga rzecz, ustawodawca stwierdza, że przestępcze może być nie tylko samo bezpośrednie nękanie, ale też przewlekłe zmuszanie do znoszenia określonych stanów, stworzenie określonego stanu, który uważa ktoś za przynoszący dyskomfort, szkodę, to już jest przestępstwo.

Jacek Wilk:

Rzeczywiście, tak! Podkreślmy, że Konstytucja gwarantuje nam między innymi właśnie prawo do prywatności. I tym prawem do prywatności są objęte też nasze dane medyczne, dane wrażliwe. Tego typu dane osobowe, jak właśnie związane z naszym leczeniem, stanem zdrowia określane są wręcz jako dane wrażliwe. Jest standardem cywilizowanego prawa cywilizowanych państw to,

że takie dane są objęte prywatnością. Już samo to, że ktoś pyta, czy jest pan zaszczepiony, czy jest pani zaszczepiona, chociażby na konferencjach prasowych w sejmie słyszymy to od dziennikarzy różnych mediów – pokazuje, jak bardzo się cofnęliśmy, że jakieś barbarzyństwo prawne się odnawia.

Dochodzimy do chyba najważniejszego przepisu w tym kontekście, mianowicie do przepisów karnych dotyczących stosowania zabiegów leczniczych bez zgody pacjenta. Ponieważ trzeba sobie bardzo wyraźnie podkreślić, że uzupełnieniem tych zasad, o których mówiliśmy wcześniej, zasady uprzedniej świadomej zgody, dobrowolnie wyrażonej na każdy zabieg jest to, że wykonanie takiego zabiegu, jakiegokolwiek procedury medycznej bez zgody jest przestępstwem. Oczywiście to przestępstwo jest uregulowane, w artykule 192 Kodeksu Karnego, który stanowi: „Kto wykonuje zabieg leczniczy bez zgody pacjenta, podlega karze grzywny, ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2”. Chciałem odczytać również Postanowienie Sądu Najwyższego z 10 kwietnia 2015 roku: „Miarodajna, legalizująca działanie lekarza zgoda pacjenta na wykonywanie zabiegu leczniczego, to taka zgoda, która stanowi wyraz jego własnej, świadomej (zarówno od strony zdolności psychofizycznej udzielającego zgody, jak i rozważenia niezbędnych jej przesłanek) oraz swobodnej i dobrowolnej (nieobciążonej wadą błędu czy przymusu) decyzji. Respektowanie przez lekarza opisywanej zgody możliwe jest tylko wówczas, gdy wola poddania się proponowanym czynnościom medycznym zostanie mu przez pacjenta w sposób niebudzący wątpliwości ujawniona”. I dalej: „Brak przy wykonywaniu zabiegu leczniczego któregokolwiek z elementów wypełniających istotę omawianej zgody oraz świadczących o samym fakcie jej udzielenia, należy traktować jako równoznaczne z wykonaniem tego zabiegu bez zgody,

wypełniającym w związku z tym znamię przestępstwa z artykułu 192 paragraf I Kodeksu Karnego” – który wcześniej Państwu odczytałem. Tutaj dwa wnioski. Po pierwsze, Sąd Najwyższy bardzo wyraźnie wskazuje, jakie okoliczności, jakie przesłanki świadczą o tym, że rzeczywiście doszło do wyrażenia zgody. Po drugie, ten przymus wcale nie musi pochodzić od lekarza. Lekarz może tylko wykonać, natomiast jeżeli przymusi ktokolwiek inny taką osobę do poddania się zabiegowi, to też będzie odpowiadał. Ktokolwiek, choćby pracodawca, członek rodziny, dyrektor szkoły...

Grzegorz Braun:

Możemy w tym miejscu uspokoić wszystkich, którzy popadli w pewne skrupuły i rozterki na tym tle, kiedy przedstawiono im, jak na przykład żołnierzom Wojska Polskiego, do wypełnienia ankietę, czy zamierza, czy nie zamierza poddać się szczepieniu: tak-nie. Każdy, kto wypełnił taką ankietę, albo też ustnie, albo na piśmie w innej formie, zadeklarował taką wolę, może ze spokojem nie poddać się udziałowi w eksperymencie medycznym, ponieważ taka zgoda została wymuszona. Kiedy taką ankietę daje do wypełnienia wyższy przełożony i kiedy nie ukrywa się, że ci, którzy się nie zaszczepią, nie będą mogli służyć, mogą sobie szukać innego zajęcia, to mamy do czynienia z bezprawnym przymusem, być może z groźbami karalnymi, a na pewno działania lekarza w takiej sytuacji nie spełniają tych kryteriów, które ustawodawca i sąd zakreślił, prawda?

Jacek Wilk:

Zgadzam się. Moim zdaniem, nie ulega wątpliwości, że lekarz tak czy inaczej taką zgodę powinien uzyskać. Nawet, jeżeli została wywarta tego typu presja na żołnierza przez jego przełożonych, co jest osobnym deliktem, to nie zmienia faktu, że lekarz, który by wykonał zabieg bez jego osobnej zgody, we własnym zakresie, w ramach swojej odpowiedzialności też może oczywiście podlegać zarzutowi z tego czynu.

I jeszcze jedna uwaga. Na razie nie mieszajmy zabiegu leczniczego, na który trzeba wyrazić zgodę, od kwalifikowanego zabiegu w postaci eksperymentu, bo to jest jeszcze inna kategoria.

Przejdźmy do kolejnego obszaru, związanego z ochroną danych osobowych, z naszą prywatnością, z próbami uchylania tej prywatności. Czym innym jest podanie imienia i nazwiska, a czym innym jest podanie danych o przebytych chorobach. O ile zazwyczaj nie mamy problemu emocjonalnego z przedstawieniem się, to już mówienie o swoich dolegliwościach, czasem wstydlivych, jest zupełnie inną sprawą. Nie ma żadnej wątpliwości, że dane medyczne są wrażliwymi danymi. Tutaj znowuż, po pierwsze, zastosowanie będą miały przepisy naszej polskiej Ustawy o ochronie danych osobowych, ale także odpowiednie przepisy Rozporządzenia Unii Europejskiej o ochronie danych osobowych, czyli RODO. Artykuł 107 Ustawy o ochronie danych osobowych: „Kto przetwarza dane osobowe, choć ich przetwarzanie nie jest dopuszczalne albo do ich przetwarzania nie jest uprawniony, podlega karze grzywny, ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2”. Ustęp drugi: „Jeżeli czyn określony w ustępie 1. dotyczy danych ujawniających pochodzenie rasowe

lub etniczne, poglądy polityczne, przekonania religijne itd., lub też danych dotyczących zdrowia, podlega karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 3”. Przepisy wyraźnie odróżniają dane o szczególnej wrażliwości.

I teraz wspomniany wcześniej artykuł 9. RODO: „Zabrania się przetwarzania danych osobowych ujawniających pochodzenie rasowe lub etniczne – pomijam tutaj dłuższy fragment – lub danych dotyczących zdrowia, seksualności lub orientacji seksualnej danej osoby”. W ustępie 2 mówi się, że ustęp 1 nie ma zastosowania, jeżeli spełniony jest jeden z poniższych warunków: pierwszym warunkiem jest to, że osoba, której dotyczą dane wyraziła zgodę do przetwarzania tychże danych w konkretnych celach. I ewentualnie drugi wyjątek jest taki, iż przetwarzanie jest niezbędne ze względów związanych z interesem publicznym w dziedzinie zdrowia publicznego itd. Od razu powiem, że ten interes publiczny musi być określony wyraźnie w ustawie, tego nie mamy. Krótko mówiąc, jedyny potencjalny wyjątek, kiedy możemy dane wrażliwe ujawniać będzie wtedy, kiedy sami dobrowolnie wyrazimy na to zgodę w określonym celu. Taki jest obecny stan prawny.

Adam Kania:

Ze względu na zawód, który wykonuję, zawód inspektora danych, spotykam się z tą tematyką prawie codziennie w kontekście kwarantanny i szkół, które wysyłają dane do sanepidu, nie mając właściwie żadnej podstawy prawnej. Czy Pan Mecenase byłby w stanie jakoś skonkludować to, czy rzeczywiście szkoły mają jakąkolwiek podstawę do tego, nawet w rozporządzeniu, przynajmniej w rozporządzeniu... I, co ciekawe, jak dostaną informację, że, powiedzmy,

jedno z dzieci albo jeden z pracowników jest wymazany testem na plus, podejmują inicjatywę kontaktu z sanepidem i sami przekazują, nawet nie czekając na prośbę sanepidu, te dane. Jakby można było to umieścić w ramy prawne?

Jacek Wilk:

Z jednej strony, to się na pozór mieści w zasadach kwarantanny dlatego, że co do zasady Ustawa mówi, że wobec każdego, kto miał styczność z potencjalnym zakażonym, po przeprowadzeniu odpowiedniego dochodzenia epidemicznego itd., może być wydana decyzja o skierowaniu na kwarantannę. Ale tu jest inny problem, to jest problem bardzo praktyczny. Mianowicie sytuację mamy taką, że de facto decyzję o skierowaniu na kwarantannę podejmuje kto? Dyrektor szkoły, bo to on wpisuje dziecko na listę, a to już rodzi automat w postaci informacji w systemie o tym, że ktoś jest na kwarantannie. Jeszcze raz podkreślę: tu w ogóle nie ma decyzji, a nawet gdyby była decyzja, to byłaby jawnie sprzeczna z Ustawą.

Adam Kania:

Dyrektorzy przekazują PESEL-e do sanepidu. W momencie, kiedy uznają, że wypadałoby przesłać informację, na przykład o całej klasie, to gromadzą dane właśnie poprzez imię, nazwisko, PESEL i numer telefonu. Jeśli to są dzieci, to telefony rodziców, w przypadku dorosłych osób ich numery telefonów.

Jacek Wilk:

Powiem w ten sposób... Gdyby postępowanie epidemiczne było prowadzone w prawidłowy sposób, powinno ono wyglądać tak: dyrektor szkoły zawiadamia

sanepid, że jest potencjalne zagrożenie. Co robi inspektor? Przyjeżdża na miejsce i przeprowadza dochodzenie epidemiczne. I to inspektor, w ramach swoich uprawnień, które rzeczywiście posiada, by te dane zebrał, w tym dane, o których Pan powiedział, i na tej podstawie te informacje by przetworzył i wydał decyzję. Nie widzę jakiegokolwiek podstawy do praktyki, że to dyrektor je zbiera. Oczywiście dyrektor szkoły ma prawo do gromadzenia danych osobowych w pewnym określonym zakresie, żeby mieć ucznia w ewidencji: imię, nazwisko, datę urodzenia itd. To wynika z Ustawy o prawie oświatowym. Krótko mówiąc, tego typu przetwarzanie danych osobowych jest sprzeczne z ustawą.

Adam Kania:

Inną kwestią było zbieranie danych o tym, czy ktoś jest zaszczepiony, czy nie. Deklaracje w formie anonimowych ankiet wystawianych w systemach, na przykład uczelni wyższych, gdzie żeby wypełnić ankietę, trzeba było się zalogować, więc niewiele miały wspólnego z anonimowością... W przypadku studentów, rektorzy zbierali takie dane, w przypadku nauczycieli często dyrektorzy zbierali informacje o stanie zaszczepienia wiadomo na jaką chorobę.

Jacek Wilk:

Dyrektor czy rektor nie mają prawa w tym zakresie do przetwarzania danych osobowych. Ma je tylko Inspektor.

Grzegorz Braun:

I choć być może czyni to nieumyślnie, dopuszcza się przestępstwa, przetwarzając dane w celu nienależącym do zakresu jego kompetencji...

Jacek Wilk:

Tak.

Omówimy jeszcze kwestie zagrożeń dla bezpieczeństwa i obronności państwa. Rodzi się słuszne pytanie, czy sytuacja, w której żołnierze, nawet jednostek specjalnych, są przymuszani do poddania się procedurze medycznej, co już jak wiemy z wcześniejszych rozważań jest niedopuszczalne, ale takie rzeczy się dzieją w praktyce, czy to nie wpływa na stan obronności państwa? Z pomocą przychodzą nam artykuły 165 i 140 Kodeksu Karnego. Artykuł 165: „Kto sprowadza niebezpieczeństwo dla życia lub zdrowia wielu osób lub dla mienia w wielkich rozmiarach, powodując zagrożenie epidemiczne, przeniesienie choroby zakaźnej itd., podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8”. I artykuł 140 Kodeksu Karnego: „Zamach na jednostkę Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej. Kto w celu osłabienia mocy obrony Rzeczypospolitej Polskiej dopuszcza się gwałtownego zamachu na jednostkę Sił Zbrojnych itd., podlega karze pozbawienia wolności od 1 roku do lat 10”. Oczywiście, ktoś może argumentować, że tu chodzi o coś innego, że musi być element gwałtowności, ale jeżeli żołnierza czy grupę żołnierzy przymusza się do tego, żeby się poddali procedurze, a oni nie chcą...

Grzegorz Braun:

Wchodzi w grę także gwałtowność, Panie Mecenasie, kiedy przełożeni grubym słowem okraszają gromkie przemowy do swoich podwładnych i, nie stroniąc od wulgaryzmów, podkreślają, że mogą z góry żegnać się ze służbą ci, którzy nie poddadzą się tzw. szczepieniu. To jest faktem i możemy mówić o powszechnej praktyce. Pytanie, jakie cele temu przyświecają i czy można przypisać takim oficerom, którzy swoich podwładnych w ten sposób poniewierają i którzy stawiają swoich podwładnych wobec takich dramatycznych, tragicznych wyborów, czy ich celem jest godzenie w obronność państwa, czy ich celem jest tylko i aż koniunkturalne utrzymanie się w służbie, ponieważ ich z kolei najwyżsi przełożeni egzekwują wobec nich takie bezprawie? To byłoby do ustalenia przez sąd. Zjawisko ma charakter powszechny, skala jest przeogromna, podpisują takie dokumenty, które warunkują dalszą służbę przystąpieniem do programu szczepień, nota bene programu, którego nie ma, ponieważ na liście szczepień obowiązkowych w Wojsku Polskim szczepionka na Covid-19 nie figuruje, a jest to osobna lista szczepień zatwierdzona przez Główny Inspektorat Sanitarny Wojska Polskiego. A niewątpliwie ten uszczerbek jest, ponieważ wiemy, że na granicę wschodnią w sytuacji, która jest niestandardowa w ostatnich tygodniach i miesiącach, nie są kierowani żołnierze niezaszczepieni. A zatem przełożeni w wojsku nie mogą swobodnie dysponować kadrą, na przykład wysokokwalifikowanymi. Czyli kwestia obronności bezpieczeństwa na pewno wchodzi w grę, zważywszy, że cała ta sprawa zajmuje nieproporcjonalnie wiele miejsca w czasie służby żołnierskiej. Organizowanie tych nielegalnych procedur jest dezorganizowaniem pracy żołnierzy na tych odcinkach, do których są przeznaczeni, stworzeni i zobowiązani ustawowo.

Jacek Wilk:

Gwałtowność zamachu polega na tym, że żołnierze, jak Pan Przewodniczący słusznie zauważył, są przymuszani do procedur medycznych grubym żołnierskim słowem, ale przede wszystkim bez rozkazu. Jest to zupełnie pozaproceduralne. Brak rozkazu, czyli działanie poza procedurami, a jednocześnie próby wywarcia presji psychicznej, połączone chociażby z brakiem możliwości szkolenia – to sprawia, że określenie „gwałtowność” znajduje swoje uzasadnienie.

Bardzo ważna uwaga. Zgodnie z naszym prawem, mamy dwa rodzaje szczepień obowiązkowych. Pierwsza grupa to szczepienia ochronne dla dzieci, które według odpowiedniego rozporządzenia trzeba odbyć w większości od roku 0 do 19 roku życia. Są to szczepienia obowiązkowe, nie – przymusowe, ponieważ nie ma podstaw do przymusowego ich wykonania. Druga grupa opisana jest w specjalnym rozporządzeniu do ustawy, która wskazuje jedenaście kategorii czynności związanych z narażeniem na kontakt z substancjami mogącymi powodować ciężkie choroby zakaźne, typu zapalenie wątroby. Są też wymienione przypadki zawodowe, np. żołnierzy czy innych funkcjonariuszy, którzy wyjeżdżają na misje zagraniczne do krajów egzotycznych i tam mogą się zetknąć z tropikalnymi chorobami. Są to bardzo konkretne sytuacje i konkretne szczepienia, które trzeba odbyć i teraz najważniejsza rzecz: na liście szczepień obowiązkowych tej drugiej grupy, a więc nie dla dzieci, tylko dla innych osób, nie ma szczepienia przeciwko chorobie powodowanej przez wirusa SARS-CoV-2, czyli Covid-19. Na dzień dzisiejszy szczepienie przeciwko Covid-19 nie jest obowiązkowe, nie wynika z żadnego aktu prawnego, nie ma żadnej podstawy prawnej do stosowania takiego szczepienia wobec kogokol-

wiek, a co za tym idzie, jakiegokolwiek przymuszanie do odbycia tego szczepienia jest w sposób oczywisty sprzeczne z prawem.

Na koniec przejdźmy jeszcze do kwestii eksperymentu medycznego. Od początku, czyli od ogłoszenia Narodowego Programu Szczepień, toczy się dyskusja, czy te szczepienia obecne mają znamiona eksperymentu medycznego, czy nie. Już na poziomie zdroworozsądkowym, na poziomie elementarnej logiki, nasuwa się wniosek, że to rodzaj eksperymentu, ponieważ zbyt dużo niewiadomych wiąże się z zastosowaniem tej procedury. Po pierwsze, nie wiemy, jakie są długofalowe i średniookresowe skutki stosowania tzw. szczepień, ponieważ pierwszy raz są stosowane w takim rozmiarze. Po drugie, nie wiemy, jak długo one tak naprawdę działają. W ostatnich dniach przecież dowiedzieliśmy się, ogłosiła to Europejska Agencja Leków, że tzw. certyfikaty covidowe mają być skrócone, ponieważ okazało się, że skuteczność ochronna szczepionek jest krótsza. Nie wiemy, ile dawek ma być stosowanych. W ogóle, dodatkowe szczepionki to wyjątek – co do zasady są zawsze jednodawkowe. Na początku mówiono, że mają to być dwie dawki, potem, że trzy, teraz mówi się, że prawdopodobnie będą sezonowe i będzie trzeba je powtarzać. Kolejny element, którego nie znamy: czy kombinacje tych dawek są możliwe czy niemożliwe? Są wskazane czy niewskazane? Jest jeszcze wiele innych znaków zapytania, ale chociażby po tych kilku, które wymieniłem, widać na zdrowy, że tak powiem, chłopski rozum i logikę, że zbyt wiele tutaj niepewności i niewiadomych, a więc krótko mówiąc, jesteśmy cały czas w fazie jednego wielkiego badania, sprawdzania, testowania, czyli po prostu eksperymentowania.

Żebyśmy nie poruszali się tylko na gruncie naszych domysłów, mamy też świeżą opinię prawną z 9 grudnia tego roku w przedmiocie następującym: Czy szczepienia przeciwko Covid-19 stosowane w ramach Narodowego Programu Szczepień są eksperymentem medycznym? Nie będę odczytywał całości, wystarczy, że przytoczę fragment wniosku: „Porównując zasady dotyczące przeprowadzania eksperymentu medycznego, wynikające z prawa farmaceutycznego, z Narodowym Programem Szczepień zasadne jest uznanie, że w przypadku tego programu mamy do czynienia z eksperymentem medycznym. Wynika to z faktu, że badania nad określeniem skutków działalności szczepionek przeciw Covid-19 wciąż nie zostały zakończone. Ponadto odpowiednie instytucje międzynarodowe, jak Europejska Agencja Leków, zastosowały uproszczoną procedurę warunkowego dopuszczenia do obrotu szczepień przeciwko Covid-19, pomimo braku zakończenia badań klinicznych nad tymi produktami. Uczyniono to po to, by umożliwić zastosowanie tych produktów na szeroką skalę”. Wnioski z tej opinii podpisanej przez grupę prawników są jednoznaczne.

Michał Molenda:

To są prawnicy ze Stowarzyszenia Głos Wolności, prawda?

Jacek Wilk:

Tak, tak... Opinia podpisana przez kilkanaście osób, w tym osób z tytułami naukowymi. Szanowni Państwo, nie może moim zdaniem ulegać wątpliwości, że mamy do czynienia z eksperymentem medycznym, a w związku z tym, ponad to wszystko, co do tej pory powiedzieliśmy, muszą być w tym przypadku spełnione jeszcze kolejne wymogi dotyczące stosowania tych –

eksperymentalnych – szczepionek. Wspomnijmy Kodeks Norymberski, który był niewiążącym aktem prawnym, rodzajem deklaracji wydanej po osądzeniu tzw. lekarzy nazistowskich z czasów II wojny światowej... Kodeks Norymberski zawierał 10 punktów, postulatów, które powinno spełniać prawo medyczne, aby eksperyment medyczny został przeprowadzony w cywilizowanych ramach. To była deklaracja niewiążąca, ale potem znalazła odzwierciedlenie w szeregu traktatów, konwencji międzynarodowych, w tym konwencji bioetycznej. Została przeniesiona na nasze prawo, w tym na Ustawę o zawodach lekarza i lekarza dentysty, która stwarza szereg konkretnych, ostrych warunków, w jakich eksperyment można stosować.

Michał Molenda:

Jeżeli byśmy przyjęli, że to jest eksperyment medyczny, to w takim razie do czego to doszło, biorąc pod uwagę absolutny zakaz poddawania eksperymentom medycznym żołnierzy? Co w takim razie z żołnierzami, którzy poszli i zaszczepili się, choćby nawet dobrowolnie? Nie należało ani jednemu żołnierzowi takiej szczepionki podać... czy ja dobrze wnioskuję?

Jacek Wilk:

Ależ tak! Mało tego. Widziałem formularze, które wypełniają osoby idące się zaszczepić. Jest tam szereg punktów, ale nie ma ani jednego, który przewiduje zgodę: dobrowolną, świadomą, uprzednią zgodę na udział w eksperymencie. Jeżeli przyjmiemy, że stosowanie tego preparatu jest działaniem w warunkach eksperymentu medycznego, to te wszystkie szczepienia łamią w sposób rażący przepisy, począwszy od artykułu 39 Konstytucji, który mówi, że nikt nie może

być bez uprzedniej zgody poddany jakimukolwiek eksperymentowi technicznemu, naukowemu, medycznemu i innemu, poprzez Kodeks Karny... Wszystkie te przepisy, od góry do dołu, łącznie z konwencjami, traktatami, konwencją bioetyczną wiążącą Polskę, dokładnie precyzują, gdzie i kiedy eksperyment można stosować. To są takie wymogi, że stosuje się go wtedy, kiedy nie są dostępne inne formy leczenia, a przecież mamy inne formy. Trzeba uprzedzić bardzo dokładnie osoby biorące udział w eksperymencie o skali ryzyka, o potencjalnych powikłaniach, zagrożeniach, na jakim etapie jest badanie... Trzeba uprzedzić taką osobę, że w każdej chwili ma prawo przerwać udział w eksperymencie itd. Krótko mówiąc, działanie w warunkach eksperymentu wymaga dodatkowych, szczególnych uprawnień i obowiązków, które w ogóle nie są spełnione.

To pokazuje – od tego zacząłem i na tym skończę moją wypowiedź – pokazuje, jak daleko zabrnęliśmy w erozji, inflacji fundamentalnych zasad prawa.

Państwo działa na podstawie nielegalnych dekretów policyjnych, jawnie sprzecznych z ustawami, a także poza zakresem tych ustaw. Urzędnicy, funkcjonariusze przekraczają swoje uprawnienia albo niedopełniają obowiązków – to jest na porządku dziennym. Wyższego szczebla funkcjonariusze i urzędnicy wydają zalecenia, wytyczne, które są niczym innym jak podżeganiem do łamania prawa – i w takim stanie niestety żyjemy.

Następnie uczestnicy prac Poselskiej Komisji Śledczej kontynuowali zadawanie pytań mec. Jackowi Wilkowi oraz wymienili kilka kwestii, których rozwinięcie nie było możliwe z uwagi na ograniczenia czasowe. Postawiono także kilka konkluzji. Ze względu na ogromną wagę całej problematyki i dla dobra przyszłego procesu sądowego, warto nawet te krótkie stwierdzenia przytoczyć:

- W Polsce sędziowie każdego szczebla nie są w ferowaniu wyroków związani rozporządzeniami, lecz tylko Konstytucją i ustawami.
- Obywatelowi wolno wszystko, co niezabronione, a władzy tylko to, co wyraźnie wskazane w przepisach (podstawa prawna).
- Systematyczne i wielorakie łamanie prawa w Polsce pod hasłem „walki z pandemią Covid-19” może wskazywać na to, że mamy do czynienia z próbą zmiany ustroju, zamachu na państwo jako takie.
- Trzeba przeanalizować zarzut zbrodni konstytucyjnej, polegającej na ewentualnym przekroczeniu przez rząd polski progów ostrożnościowych zadłużenia, do których zobowiązuje go Konstytucja. Przesłanką opinia prezesa Najwyższej Izby Kontroli o niemożności skontrolowania przez niego 15% wydatków państwa.
- Należy pamiętać, że przestępstwa przeciwko dzieciom są karane o wiele surowiej niż inne. W tym punkcie redakcja pragnie odnotować jedno z nich, dotychczas niewymienione w pracach komisji: godzina policyjna dla dzieci i młodzieży wprowadzona na wiosnę 2020 r.: zakaz wychodzenia z domu do godz. 16 dla osób, które nie ukończyły 16 roku życia.
- Należy zbierać i archiwizować dowody, zwłaszcza w sprawach, które nie są ścigane z urzędu, by winni nie uszli kary, a ofiary nie zostały pozbawione należnych satysfakcji.

Uczestnicy:

Posel Grzegorz Braun – Przewodniczący

Roman Fritz – Sekretarz

Adam Kania

Janusz Korwin-Mikke (on-line)

Mec. Jacek Molenda

Piotr Sterkowski

Włodzimierz Skalik

Mec. Jacek Wilk



Norymberga 2.0

Od czasu tzw. walki z pandemią, czyli od marca 2020 r., w Polsce dokonano niezliczonych przestępstw i zbrodni. Świadczą o tym statystyki mówiące urzędowym językiem o 150 tys. „nadmiarowych zgonów” ludzi, którzy zmarli z powodu restrykcji sanitarnych. Eksperycki projekt Norymberga 2.0 nawiązuje swą nazwą do procesów norymberskich – sądowych postępowań karnych przeciwko zbrodniarzom III Rzeszy. Powstał, by zebrać, uporządkować i usystematyzować zgromadzony materiał, a następnie wykorzystać go w czynnościach procesowych.

Czym są Zeszyty Norymberskie?

Zeszyty Norymberskie są zapisem prac Poselskiej Komisji Śledczej działającej pod przewodnictwem posła Grzegorza Brauna. W przyszłości mają być gotowym materiałem oskarżycielskim dla sądu, zaś już teraz mogą stać się podręczną pomocą dla dziennikarzy i każdego, kto chce nagłośnić popełnione przestępstwa.

Nie będzie szczęśliwego życia narodu polskiego, nie będzie „powrotu do normalności”, dopóki zbrodniarze nie zostaną ukarani. Apelujemy do nich o skruchę i dobrowolne przyznanie się do winy, by mogli zasłużyć na prawo łaski.

Dowiedz się więcej i zgłoś sprawę na

NORYMBERGA2.PL

Wydawca:
Fundacja Polskie Veto

Redakcja:
Piotr Heszen

Skład:
Angelika E. Witkowska

Projekt okładki:
Maciej Żelazo